Numer pojedynczy 150 tys. mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG“ kosztuje na I-szy kwartał 1,500.000 Mk.
Numer pojedynczy . . . . 150.000 Mk.
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct.
We Francji 40 franków rocznie.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.135.

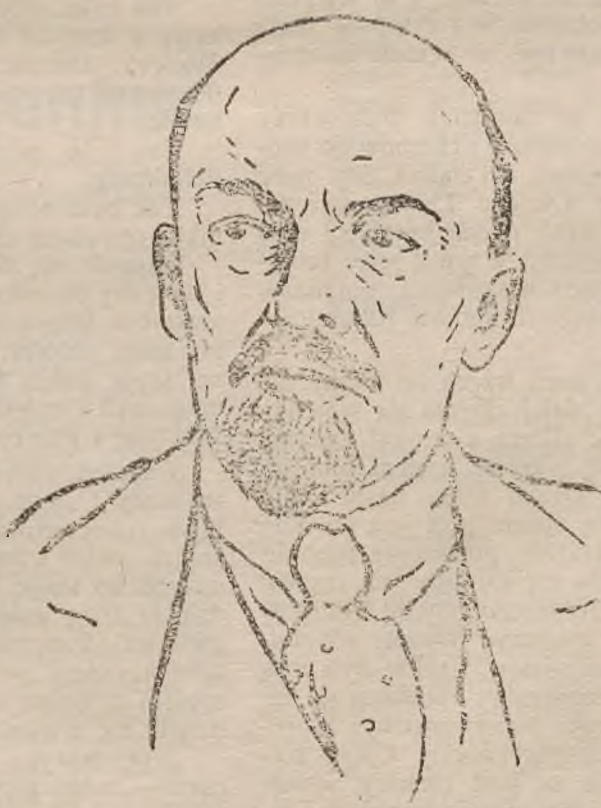
Adres na listy, przekazy i t. p.: „PŁUG“. Kraków, Grzegórzecka 30.

Nr 5. **Kraków, niedziela 3 lutego 1924 r.** **Rok II.**

LENIN.

Cały świat obiegła wieść: **Lenin, wódz robotniczo-chłopskiej Rosji umarł.**

Niema człowieka, któryby nie słyszał i nie wymawiał tego nazwiska. W Polsce nazwisko to zna każdy chłop i każdy robotnik.



Jedni wymawiali nazwisko Lenin z pianą na ustach, z nienawiścią, z chęcią rozszarpania Lenina w drobne kawałeczki. Są to obszarnicy, kupcy, fabrykanci, bankierzy. Oni widzieli w Leninie swego grabarza, widzieli, jak **Lenin szykuje zagładę dla ustroju, opartego na wyzysku i ucisku miljonów przez garść bogaczy.** Poruszali przeto niebo i ziemię, aby zgładzić tego znienawidzonego przez nich człowieka. Nie pomogły jednak modły i zaklęcia popów prawosławnych, księży katolickich, pastorów protestanckich, rabinów żydowskich i mułłów mahometańskich, gromy z nieba nie padały! Nie pomogło również wysyłanie przez różne państwa wojsk na obalenie Sowietów, którym przewodniczył Lenin; wszystkie ataki Anglji, Ameryki, Francji, Włoch, Japonji i innych państw — rozbiły się o pierś chłopów i robotników Rosji, tak jak o tę pierś rozbiły się ataki bogaczy rosyjskich. Władza robotniczo-chłopska, której przewodził Lenin, okazała się niezwyciężoną. Lenin przez sześć lat uczył robotników i chłopów, jak mają rządzić, aby władzy, raz krwawo zdobytej, nie wypuścili z rąk.

Dziś bogacze wymawiają słowa: „Lenin umarł“ z pewną ulgą, że ich największego przeciwnika nie stało. Ze śmiercią Lenina wszyscy wyzyskiwacze, cały świat trutniów łączy nadzieje, że dzieło, stworzone przez Lenina, nie przetrwa śmierci swego twórcy, że padną Sowiety, a obszarnicy, fabrykanci i bankierzy zaprowadzą w Rosji swoje rządy, rządy nieograniczonego wyzysku robotników i chłopów.

Tak żegna Lenina świat wyzysku.

Inny świat, świat pracy, to jest robotnicy i chłopi, ze czcią chylą głowy nad świeżą mogiłą swego nauczyciela i wodza. Ludność pracująca miast i wsi opłakuje stratę człowieka, który od najmłodszych lat swego życia służył wiernie sprawie zniesienia wyzysku i ucisku, ale który również uczył, jak robotnicy i chłopi winni walczyć, aby zwyciężyli.

Lenin nie tylko uczył, Lenin prowadził robotników i chłopów do walki. Lenin był przedewszystkiem wielkim wodzem! Orjentował się on w najgorszym sytuacji i prowadził robotników i chłopów do zwycięstwa po przez największe przeszkody.

Jeżeli w Rosji jest to, co jest obecnie, jeżeli tam

Pr. III. 18/24
2.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonych w Nr. 4 perjodycznego czasopisma drukowego „Pług“ z daty Kraków dnia 27 stycznia 1924 r. artykułów z napisem: 1) „Co dała waloryzacja robotnikom i biednym chłopom“ w ustępie od słów „Obszarnicy, Fabrykanci“ do

„z pomocą cierpiącym"; 2) „Korespondencję. Do braci chłopów" w ustępie od słów „Kapitaliści posiadający" do „spadek waluty?"; 3) „Aresztowanie faszystów" w ustępie od słów „Rząd naturalnie" do „obszarników i kapitalistów" zawiera przedmiotową istotę występków z §§ 300 i 302 u. k.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, albowiem w artykule tym autor w pierwszym i trzecim artykule przez wyszydzanie, niepradziwe przedstawienia i przekręcanie rzeczy usiłuje poniżyć w powadze zarządzenia i rozstrzygnienia władz, oraz w takiż sposób stara się wzbudzić pogardę i nienawiść przeciw władzom rządowym, co jest występkiem z § 300 u. k., nadto w artykule pierwszym i drugim wzywa autor, pobudza i uwieść usiłuje mieszkańców Rzeczypospolitej do nieprzyjaznych przeciw sobie stronnictw, co stanowi występek z § 302 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Pług", aby powyższą uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny. Oddział III.

Kraków, dnia 26 stycznia 1924 roku.

(Podpis nieczytelny).

---

rządzą Sowiety robotniczo-chłopskie i niema obszarników — w tym ogromna zasługa Lenina! Gdy pod naciskiem robotników upadł carat, rządy przeszły do rąk burżuazji z księciem Lwowem na czele. Zapowiadał on dla chłopów i robotników wszelkie wolności, tylko żeby spokojnie czekali na uchwały Konstytuanty (Sejmu Ustawodawczego). Lenin zaś uczył robotników, że bogacze niczego dobrowolnie się nie wyrzekną, że prawa dla siebie muszą robotnicy i chłopi wywalczyć, ale to nie wszystko jeszcze! Na straży praw stoi rząd. Jeżeli rząd jest w rękach burżuazji, to jej praw on pilnuje. Jeżeli prawa robotników i chłopów mają być przestrzegane, rząd musi być w rękach chłopów i robotników!

Lenin widział również, że burżuazja była wtedy słaba i dlatego wzywała robotników i chłopów do spokoju i obiecywała zaspokojenie ich żądań, aby mieć czas na zorganizowanie się. Dlatego Lenin ostrzegał robotników i chłopów, że jeżeli dadzą burżuazji czas się wzmocnić, źle z nimi będzie. Wzywał więc robotników i chłopów do dalszego atakowania burżuazji, a organizowania się w Sowietach-Radach robotniczo-chłopsko-żołnierskich.

Chłopi i robotnicy dość mieli trzech lat wojny, ale obszarnikom i fabrykantom dalej chciało się wojenki. Lenin pierwszy rzucił hasło: „Precz z wojną! Żądamy pokoju!" To hasło stało się wkrótce hasłem robotników, chłopów i żołnierzy. Dzięki temu hasłu Lenin odebrał burżuazji największą oporę, jaką jest dla niej wojsko. Wojsko stanęło wyraźnie po stronie robotników i chłopów! Uwidoczniło się to, gdy za rządów socjalisty-rewolucjonisty Kiereńskiego generał Korniłow szedł na Petersburg, aby zniszczyć Sowiety robotnicze, rozpędzić pańskich socjalistów, jakimi byli i są eserzy i socjaldemokraci mieńszewicy (podobni do socjalistów niemieckich i naszych pepeesowców) i zaprowadzić dyktaturę obszarniczo-fabrykancką. Część żołnierzy korniłowskich poddała się pod rozkazy Sowietów, pozostali zaś zostali pobici przez robotników i rewolucyjnych żołnierzy.

Gdy z bogaczami było krucho, wszyscy mówili, że chłopom dzieje się krzywda i trzeba dać im ziemi. Najgłośniej o tem mówili eserzy (socjaliści-rewolucjoniści), którzy jeszcze za caratu domagali się podziału ziemi dworskiej pomiędzy chłopów. Ale ani rząd księcia Lwowa, ani rząd socjalisty Kiereńskiego ziemi chłopom nie dawał, tylko obiecywał im, że jak zbierze się Konstytuanta, to sprawa ziemi dla chłopów zostanie uregulowana.

Zebrała się wreszcie Konstytuanta, ale okazało się, że większość jej składa się z bogaczy i różnych doktorów, adwokatów i inżynierów, poza plecami których ukrywali się bogacze.

Lenin zrozumiał, że taki skład Konstytuanty oznacza jedno: W Konstytuancie będą dużo i długo gadać i łudzić chłopów i robotników obietnicami, a wyzyskiwacze przez ten czas będą się organizowali i powiększali swoje siły, aby chłopom i robotnikom zamiast ziemi i chleba dać bat i więzienia. Lenin więc uczył robotników i chłopów, aby, jeżeli nadal nie chcą być niewolnikami, brali władzę i to zaraz, bo „jutro może być zapóźno". Robotnicy tak też uczynili: Sowiety ogłosiły, że przejmują całą władzę, a żołnierze rewolucyjni rozpędzili Konstytuantę.

Odtąd Lenin bez przerwy kierował rządami Rosji. Te rządy rozpoczęły się od tego, że zaraz wywłaszczono bez wykupu obszarników, a ziemię ich chłopi podzielili pomiędzy siebie.

Podział ziemi obszarniczej był cementem, który stworzył podwaliny sojuszu robotniczo-chłopskiego. Odtąd chłopi mocno stają przy Sowietach, w których widzą swoje rządy i których odtąd bronią łącznie z robotnikami przed atakami wyzyskiwaczy całego świata. I gdy zdawało się chwilami, że Sowiety już padają pod ciosami wrogów, łączny wysiłek robotników i chłopów klęskę zawsze zamieniał w tryumf robotników i chłopów.

Tak było, gdy generał Kołczak opanował całą Syberję i wschód Rosji i znajdował się niedaleko od Moskwy, znacząc swoją drogę stosami trupów mordowanych robotników i chłopów, często żywcem grzebanych.

Tak było, gdy generał Judenicz podszedł pod sam Petersburg.

Tak było również, gdy w roku 1920 generał Denikin opanował całe południe Rosji i szedł na Moskwę.

Zdawało się wtedy, że lada dzień Sowiety upadną i na całej przestrzeni Rosji zapanuje krwawy teror obszarniczo-fabrykancki. Chłopi i robotnicy własnemi piersiami obronili jednak czerwoną Moskwę i na łeb na szyję pobili białogwardyjskich generałów, wspomaganych pieniędzmi, bronią i amunicją przez Anglję, Amerykę i Francję.

Wspólna walka robotników i chłopów w obronie rewolucji i ziemi zacieśniała coraz bardziej węzły sojuszu robotniczo-chłopskiego. Ale jeszcze bardziej ten sojusz został wzmocniony z powodu nieszczęścia, jakie nawiedziło Rosję w r. 1921, mianowicie głodu. Trzydziestu kilku miljonom chłopów groziła wtedy śmierć głodowa. Robotnicy, sami głodując, potworzyli wszędzie komitety pomocy głodnym chłopom i, od ust sobie i dzieciom odejmując, ostatnim kawałkiem chleba dzielili się z głodnymi braćmi chłopami.

„Prawdziwych przyjaciół poznaje się w nieszczęściu" — mówi przysłowie. W nieszczęściu poznali się robotnicy i chłopi i podali sobie dłonie bratnie. A w tym znowu jest ogromna zasługa Lenina. On pierwszy rzucił hasło zbliżenia robotniczo-chłopskiego, stałej łączności robotników i chłopów. Ta łączność obecnie wyraża się w tym, że każda fabryka opiekuje się jakąś wsią, dostarcza jej książek i gazet i załatwia dla niej w mieście mnóstwo najrozmaitszych spraw i t. p.

Chłopi i robotnicy obronili Rosję i utrwalili jej byt. Wyzyskiwacze całego świata, choć zgrzytają zębami,

ale nie mają więcej odwagi posłać swoich żołnierzy na obalenie rządu robotników i chłopów.

Rosja obecna, to jasnopromieniejąca gwiazda, która zwiastuje ludowi pracującemu całego świata lepszą przyszłość.

Rosja samym swoim istnieniem dodaje sił robotnikom w walce o lepsze jutro, a powstrzymuje wyzyskiwaczy od jawnych zamachów na prawa ludu roboczego. Upadek Rosji sowieckiej byłby wielkim tryumfem wyzyskiwaczy całego świata, dodałby im sił i pewności siebie, że nikt nie może im przeszkodzić w wyzyskiwaniu robotników i chłopów.

Upadek Rosji sowieckiej byłby wezwaniem dla obszarników, fabrykantów i bankierów we wszystkich państwach, aby uderzyć z całą siłą na lud pracujący miast i wsi i zakuć go w jeszcze większe, aniżeli obecne, kajdany niewoli i wyzysku.

Rozumieją to robotnicy. Otoczyli też Rosję Sowiecką swoją opieką, bronią jej w czasie wojny przez wstrzymanie dowozu broni i amunicji do państw wojujących z Rosją, organizując pomoc materjalną w czasie głodu w Rosji, przeciwstawiając się obecnie rozpoczęciu wojny przeciw Rosji, a natomiast domagając się uznania jej i nawiązania z Sowietami handlowych i dyplomatycznych stosunków.

Toteż lud pracujący miast i wsi na całym świecie z żalem wielkim żegna Lenina, jako wielkiego swego wodza, który znacznie przybliżył ostateczny dzień triumfu prawdy i sprawiedliwości, koniec gwałtu, wyzysku, ucisku i wojen.

Z życia Lenina.

Lenin — to przybrane nazwisko Wodza Rewolucji, to tylko pseudonim partyjny. Prawdziwe jego nazwisko Uljanow, a imię — Włodzimierz.

Lenin urodził się 23 kwietnia 1870 roku w mieście Symbirsku, gdzie ojciec jego był dyrektorem szkół ludowych.

W Rosji wówczas rządził car despota Aleksander II. Prześladowania i gwałty, dokonywane nad robotnikami i chłopami przez rząd carski, wywoływały wśród wielu ludzi potrzebę zemsty na krwawych carach i ich sługach. Powstawały też organizacje, które uważały, że jak się usunie tyranów, to lepiej żyć się będzie ludowi pracującemu. Te organizacje urządzały zamachy na katów gubernatorów i na głównego kata — cara.

14 marca 1882 r. car Aleksander II. został zabity. W Rosji jednak po zamachu nic się nie zmieniło. Na tron wstąpił Aleksander III., który również rządził przy pomocy gwałtu, a chłopom nakazał słuchać szlachty. Organizują przeto zamachy na nowego cara, ale bez powodzenia. 14 marca 1887 r. w takim zamachu bierze udział brat Lenina, Aleksander Uljanow, ale zostaje aresztowany wraz z towarzyszami. 21 maja w twierdzy Szliselburskiej w Petersburgu za zamach na cara zostaje stracony Aleksander Uljanow i jego towarzysze: Szewyrew, Osipanow, Andrejuszkin i Generałow.

Włodzimierz Lenin od wczesnej młodości również staje w szeregach walczących o wyzwolenie ludu pracującego miast i wsi.

W r. 1886 umiera mu ojciec, w r. 1887 kończy gimnazjum i zaraz wstępuje na uniwersytet w Kazaniu, ale już 18 grudnia tegoż roku wyrzucają go z uniwersytetu za udział w demonstracji studentów **i wysyłają siedmnastoletniego Lenina do wsi Kokuszkino kazańskiej gubernji.** Odtąd Lenin nie może dostać się na żaden uniwersytet. Stara się przeto wyjechać zagranicę, ale policja mu nie pozwala.

Lenin uczy się w domu, czyta książki, napisane przez Karola Marksa, największego nauczyciela robotników i od końca 1888 roku bierze udział w pracach rewolucyjnych kółek studenckich.

Dopiero w r. 1891 dopuszczają Lenina do egzaminów na uniwersytecie w Petersburgu i kończy wydział prawny. Nie zostaje jednak adwokatem, ale w całości oddaje się pracy rewolucyjnej. W różnych miastach (głównie w Petersburgu) organizuje robotników.

W końcu kwietnia 1895 r. Lenin wyjeżdża za granicę, gdzie wchodzi w stosunki z rewolucjonistami, emigrantami z Rosji i załatwia sprawy transportu wydawnictw rewolucyjnych z zagranicy do Rosji. Wraca już w początkach września tegoż roku i organizuje w Rosji „Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej“ i robi przygotowania do wydawania nielegalnej gazetki „Sprawa robotnicza“.

22 grudnia 1895 Lenin został aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie pisze książkę: „Rozwój kapitalizmu w Rosji“, jak również odezwy dla towarzyszy na wolności i broszury. **11 lutego 1897 r. Lenina skazują na 3-letnie zesłanie do Wschodniej Syberji** (gubernja Jenisiejska; powiat Miuusiński, wieś Szuszerskoje). Przez cały czas pobytu na zesłaniu pisze książki i artykuły.

W czasie pobytu Lenina na zesłaniu zjechali się do Mińska delegaci rewolucyjnych organizacyj robotniczych. Petersburga, Kijowa, Moskwy i Jekaterynosławia i tu 16 marca 1988 r. założyli Socjaldemokratyczną Robotniczą Partję Rosji. Organem tej partji była „Gazeta robotnicza“, redaktorem której naznaczono Lenina.

3 lutego 1900 roku Lenin zostaje zwolniony z zesłania, przyjeżdża do Petersburga i niezwłocznie przystępuje do przerwanej przez areszt i zesłanie pracy rewolucyjnej. **Zostaje jednak wkrótce znowu aresztowany.** Tym razem siedzi tylko trzy tygodnie. 16 lipca wyjeżdża za granicę i przebywa tam 5 lat. Za granicą wydaje gazety, książki i stopniowo staje się rzeczywistym kierownikiem pracy rewolucyjnej w Rosji. Tutaj też poświęca dużo czasu sprawie **stosunku robotników do chłopów i sprawie rozwiązania kwestji rolnej.**

W tym czasie ruch rewolucyjny w Rosji ogromnie się rozszerza, partja rośnie, ale powstają jednocześnie i tarcia w partji z powodu różnicy poglądów na to, jak walkę rewolucyjną należy prowadzić. Wytworzyły się w partji dwa kierunki: rewolucyjny i ugodowy. Na czele rewolucyjnego stał Lenin.

Na zjeździe partji w r. 1903 za Leninem głosuje większość delegatów i odtąd grupa, której przewodzi Lenin, zaczyna się nazywać „bolszewikami“ (że była na zjeździe w większości, grupa zaś ugodowców otrzymała nazwę „mienszewików“ (byli w mniejszości na zjeździe).

Carat sądził, że wojna pomoże mu uporać się z narastającą falą rewolucji, więc 28 stycznia 1904 r. rozpoczął wojnę z Japonją. Carat w rachubach się omylił: nie on Japonję, ale Japonja Rosję biła na lądzie i na wodzie. Rosło z tego powodu jeszcze większe niezadowolenie z rządów carskich i nietylko wśród robotników i chłopów, ale i wśród inteligencji i fabrykantów. Tylko obszarnicy wiernie i nadal stali przy carze.

Car począł tracić grunt pod nogami, więc różnemi obietnicami starał się uspokoić niezadowoloną ludność. Usunął nawet znienawidzonych ministrów od władzy.

Niektórzy robotnicy, szczególnie chłopi, sądzili, że car jest dobry, tylko ministrowie źli i gdyby car wiedział o krzywdach ludu, toby im kres położył. Robotnicy Petersburga, wierząc w sprawiedliwość cara, udali się wielkim pochodem do niego. Prowadził robotników pop Hapon. Gdy podchodzili do pałacu carskiego, niosąc na przodzie portret cara, przyjęto robotników kulami. Mnóstwo robotników zostało zabitych i rannych. W odpowiedzi na to robotnicy ogłaszają strejk powszechny, który obejmuje całe ówczesne państwo rosyjskie; rozpoczęły się również rozruchy na wsi. W tym roku odbywa się 3-ci zjazd partji S. D. Lenin występuje na nim z hasłami zbrojnego powstania i walki o dyktaturę robotników i chłopów.

Rewolucja wstrząsa tronem Mikołaja II. W październiku 1905 r. strajk powszechny ogarnia całe państwo. Powstają sowiety delegatów robotniczych. Car wtedy daje konstytucję Rosji i obiecuje zwołanie Dumy (parlamentu). Lenin proponuje bojkot Dumy; z jego propozycją zgadza się partja S. D. Sowiet petersburski wydaje dekret o wolności prasy i 8-godzinnym dniu roboczym.

Inteligencja i fabrykanci zlękli się rozrastającego się ruchu rewolucyjnego robotników w miastach, a chłopów po wsiach i pogodzili się z carem.

W tym czasie Lenin wrócił do Rosji i bierze jak najczynniejszy udział w walkach przeciwko caratowi. Ale carat, zasilony przez fabrykantów i inteligencję, czuje się pewniejszym siebie i wprowadza w różnych miejscowościach stany wyjątkowe. W listopadzie zaprowadzono stan wyjątkowy w Polsce, na co Sowiet petersburski odpowiedział strejkiem powszechnym. Rosną represje ze strony rządu, robotnicy odpowiadają zbrojnemi powstaniami. Carat jednak zwyciężył, Sowiet petersburski, któremu przewodniczył Trocki, został aresztowany.

Po całej Rosji zaczął się szerzyć teror carski, ekspedycje karne masowo mordowały chłopów. Robotnicy nie zaniechali jednak walki przeciwko caratowi. Kierował nią w dalszym ciągu Lenin, mieszkając nielegalnie w Petersburgu, albo niedaleko od Petersburga, w Finlandji.

W końcu roku 1907 Lenin wyjechał zagranicę, jednak nadal kierował walką rewolucyjną w Rosji. Gdy w r. 1912 ruch rewolucyjny w Rosji nanowo zaczął się ożywiać, Lenin przeniósł się do Galicji, aby być bliżej Rosji. Mieszkał w Krakowie.

Wojna zastała Lenina w Poroninie pod Zakopanem. Tu aresztowali go austrjacy i po 2 tygodniach więzienia wysłali za granicę. Odtąd mieszkał w Szwajcarji. Pracował tu wśród robotników szwajcarskich, brał czynny udział w pracach nad skupieniem rewolucyjnych robotników we wszystkich krajach, aby poprowadzić ich do walki pod hasłem „Wojna wojnie“ i rewolucji socjalnej.

Wojna nie powstrzymała rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji i wreszcie carat pod ciosami robotników i chłopów upadł 15 marca 1917.

16 kwietnia 1917 r. Lenin wrócił do Rosji i zaraz przyjął czynny udział w pracach Sowietów. 4 czerwca wygłasza mowę na Zjeździe delegatów chłopskich, w której domaga się wywłaszczenia obszarników i organizowania biednych chłopów.

W lipcu sypią się represje na bolszewików. Aresztowano Trockiego i innych **i wydano rozkaz aresztowania Lenina.** Lenin blizko przez cztery miesiące ukrywa się, z ukrycia kierując dalszą walką bolszewików o zaprowadzenie rządu sowietów.

7 listopada 1917 r. władzę objęły Sowiety, a Lenin został przewodniczącym komisarzy ludowych i pozostał rzeczywistym kierownikiem Rosji aż do swojej śmierci. Sowiety na wniosek Lenina uchwaliły rozpocząć niezwłocznie rokowania o pokój i ziemię oddać chłopom.

12 września 1918 r., gdy Lenin przemawiał na wiecu w fabryce, strzeliła do niego kobieta Kapłan, wykonywując rozkaz partji socjalistów-rewolucjonistów. Kula była zatruta, rana spowodowała ogromny upływ krwi, nie miano przeto wielkiej nadziei na wyzdrowienie Lenina. Jednak zaleczony organizm jego przezwyciężył chorobę i Lenin już 19 października tegoż roku brał czynny udział w pracach 6 zjazdu Sowietów. I znowu kierował pracami rządu sowieckiego, pisał artykuły do gazet, występował na zjazdach robotniczych, brał również czynny udział w pracach partji komunistycznej Rosji, jak i Międzynarodówki Komunistycznej, której był twórcą. Pierwszy kongres Międzynarodówki Komunistycznej odbył się w Moskwie 15—20 marca 1919 r., a przewodniczył na nim Lenin.

Od czasu zamachu na Lenina w pracach jego powitają od czasu do czasu przerwy, nawet duże przerwy wywołane chorobą, jako skutkiem eserowskiego zamachu na niego.

Ostatnio choroba zwaliła go z nóg przed kilkoma miesiącami. Zdawało się, że i tym razem wyjdzie zwycięsko z zapasów ze śmiercią. Lenin wracał do zdrowia szybko i spodziewano się, że w niedługim czasie znowu kierować będzie rządem robotników i chłopów. Ale 21 stycznia o godzinie 5 i pół wieczorem stan jego zdrowia raptownie się pogorszył i w półtory godziny później **Lenin umarł.**

Czy mamy emigrować z kraju.

Okropnu klęska bezrobocia gnębi lud pracujący miast i wsi — głód i nędza pukają do izb robotniczych i chat chłopskich. W takiej chwili ucieczka z kraju dla wielu staje się jedynym ratunkiem. Ucieczkę tę — zwaną emigracją zarobkową, naturalnie usilnie popiera rząd, aby się w ten sposób pozbyć ludzi najbardziej ruchliwych, a jednocześnie zrozpaczonych i zdecydowanych na wszystko.

Jak zwykle, nieszczęście ludzkie jest dla niektórych źródłem zysków. Różni naganiacze emigracyjni, różne towarzystwa okrętowe zarabiają na tem nieszczęściu ludzkiem ogromne pieniądze. Ale nietylko oni. Większość gazetek ludowcowych przeważnie utrzymuje się również z tego źródła. Mianowicie drukują one ogromne ogłoszenia kompanij okrętowych, biorąc za to duże pieniądze. W tej więc niby niewinnej formie przekupują kapitaliści te gazetki.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki jest dziś bardzo utrudniona, tym więc gorliwiej agitują u nas za emigracją do Kanady, Brazylji, Argentyny, a szczególniej do Francji. Aby nieszczęśliwych ludzi do wyjazdu skłonić, opowiada się różne cuda o nowych krajach, łudzi się widokami olbrzymich zarobków. Emigracja do Francji cieszy się największem poparciem. Wszystkie gazetki ogłaszają o punktach

rekrutacji wychodźców do Francji, rząd obiecuje opiekę przez konsulów, bo to przecież w zaprzyjaźnionym niby z nami kraju, to nie to, co na saksach... Ale raz po raz wszystkie gazety otrzymują od tych, co tam wyjechali, okropne skargi na nieludzki wyzysk i zdzierstwo. I tak naprzykład tylko w jednym numerze „Przyjaciela Ludu“ z dnia 20 stycznia czytamy następujące listy emigrantów z Francji:

„Mam zamiar z Francji wyjechać do Ameryki, ponieważ tu we Francji dla nas Polaków niema nic dobrego, gdyż polska burżuazja jest porozumiana z burżuazją francuską i w ten sposób nas robotników prześladują, że niema tu **ani godzin pracy, ani święta, ani niedzieli,** tylko od świtu do nocy wiecznie ten nasz biedny rodak w jarzmie jak wół i w czoła pocie za marny grosz na tych tu francuskich chacharów pracować musi. Mam życzenie również w „Przyjacielu“ ogłosić, aby rodacy, którzy mają zamiar emigrować do Francji, wstrzymali się, gdyż jest tu dla naszego rodaka prawdziwa niewola“.

Tak pisze niejaki Jan Tabor. Dalej Marcin Ciszek z Kolbuszowskiego tak opisuje swoje dzieje:

„Ja syn małorolnego chłopa z powodu szalonej drożyzny byłem zmuszony wyjechać ze szlachecko-żydowskiej Polski za kawałkiem chleba. Tu we Francji jest zarobek lepszy niż w Polsce, ale Francuzi bardzo dużo pracy wymagają od Polaków. Nie wiem jak jest we fabrykach, **ale robotnicy rolni bardzo cierpią** i nikt z nich nie jest zadowolony ze swego pracodawcy. Jest to dlatego, że P. U. Pośrednictwa Pracy wydaje kontrakty na cały rok. Francuz jak dostanie Polaka, to go wyzyskuje. Nie dają nam poszanowania ludzkiego. Co gorsze, że niektórzy nawet biją Polaków, a zwłaszcza dziewczyny, bo do mężczyzny nie mają tak przystępu. A gdy robotnik ucieknie, to z tego powodu cierpi jeszcze więcej, bo nie umie po francusku mówić i nie ma potrzebnych papierów“.

Może ktoś jednak powie, że to tylko tak jednostki są niezadowolone, ale ogół emigrantów ma się dobrze i jest ze swego losu zadowolony. Że tak nie jest, świadczy bodaj to, że takich listów do gazet i do rodzin napływa nie dziesiątki, ale setki i tysiące. Ale posłuchajmy, co w tej sprawie pisze gazeta „Wychodźca“ — pismo tym sprawom specjalnie poświęcone, którego zadaniem nie jest odstraszanie od emigracji, które wychodźtwo do Francji uważa za konieczne. Piszą tam:

1. Na pierwszy plan wysuwa się tu nieodzowna zmiana ku lepszemu w dotychczasowem położeniu naszych robotników rolnych we Francji. Dotychczasowy stan rzeczy słusznie wywołuje wielkie niezadowolenie i szemrania wśród naszego wychodźtwa. Trzeba tu bez ogródek powiedzieć: jest źle!

Jak wszędzie na świecie, tak i we Francji pracodawcy rolni są najbardziej bezwzględni w wyzyskiwaniu robotnika!

2. Do najbardziej praktykowanego nadużycia należy praktyka ściągania robotnikom z pracy zarobkowej kosztów podróży, które pracodawca wykłada za sprowadzonego do Francji robotnika.

Stwierdziliśmy, że często takiemu robotnikowi ściąga się tytułem zwrotu koszta podróży aż 400 franków, a niektórzy dowcipni pracodawcy posuwają swą chciwość do tego stopnia, że wytrącają robotnikom koszta podróży aż dwukrotnie.

3. Ciężkie położenie robotników rolnych zmusza ich często do łamania kontraktów. I tu dopiero zaczyna się nowa udręka.

4. Z opornymi robotnikami rolnymi radzą sobie w ten sposób, że mając na usługi władze administracyjne, często przy pomocy policji ściągają „zbuntowanych“ robotników pod bagnetami do pracy prawnie porzuconej.

5. Drugą bolączką jest sprawa kontraktowania służących do służby folwarcznej we Francji. Na podstawie ściśle zbadanego materjału informacyjnego stwierdzamy, że w tej dziedzinie mamy, niestety, do czynienia z licznemi, nieraz bardzo jaskrawemi, nadużyciami ze strony francuskiej.

W praktyce dzieje się to tak: Zakontraktowanym w Polsce przez przedsiębiorców francuskich służącym do służby folwarcznej wymienia się po ich przyjeździe do Francji bezprawnie i bez zgody zainteresowanych kontrakt na służbę domową. Już sam ten fakt jest kardynalnem pogwałceniem umów, zawieranych z temi pracownicami. Ale niedość na tem. Dziewczyny te, nie znające stosunków lokalnych (miejscowych) i pozostawione często własnemu losowi, narażone są na duże straty materjalne.

Nowy pracodawca, po przejęciu kontraktu, każe sobie płacić 420 franków jako zwrot kosztów, ponadto

Jedność robotniczo-chłopska w Rosji.

W lwowskiej gazecie, „Trybuna Robotnicza“, znajdujemy opis życia robotników w fabrykach rosyjskich. Autor M. Gozdawa osobiście zwiedził między innemi moskiewską fabrykę „Dynamo“ i właśnie pod tytułem „Nowa fabryka“ opisuje życie fabryczne tych robotników.

W tym opisie znajdujemy również rozdział pod tytułem „Smyczka“ (łączenie się), traktujący o stosunkach robotniczo-chłopskich. W przekonaniu, że zainteresuje on naszych czytelników, przedrukowujemy go w całości.

„Smyczka“.

Jest to najpopularniejsze obecnie słowo w Rosji. Nic dziwnego. Odpowiada najaktualniejszemu zadaniu chwili: nawiązania spójni braterskiej między robotnikiem a chłopem, zadzierżgnięcia węzła organizacyjnego, społecznego, ideowego i towarzyskiego między wsią a miastem.

Jak to się uzyskuje? Na czem polega owa głoszona wszędzie „smyczka“? Rzecz to bardzo prosta. Każda fabryka, każdy związek, każda instytucja posiada szefostwo (opiekę) nad jakąś wsią, gminą czy kilkoma gminami. Musi dbać o nie pod każdym względem — gospodarczym czy ideowym. Dostarcza im książek, gazet, urządza u nich odczyty, przedstawienia teatralne, wciąga je w wir życia politycznego, ułatwia im załatwianie szeregu spraw fachowych i gospodarczych w mieście, tworzy biura porady prawnej dla chłopa, urządza nawet domy-hotele chłopskie. Rozmiary tych prac zależą, rozumie się, od znaczenia i siły gospodarczej „szefa“. Przez prace te robotnik miejski uczy się rozumieć i odczuwać chłopa, jego potrzeby i dążenia; ze strony zaś chłopa-włościanina znika nieufność względem miasta, ginie w nim przysłowiowe sobkowstwo chłopskie. Powstaje obustronna ufność braterska.

ściąga służącej na kaucję połowę płacy tak, że dziewczyny otrzymują tylko 40 franków miesięcznie zamiast umówionych 150 fr. miesięcznie.

(Wszędzie tu mowa o frankach francuskich, a nie o złotych fr. Frank francuski mniej niż czwarta część franka złotego).

6. Pracodawcy, widząc możność łatwego wyzysku, często świadomie utrudniają tym bezbronnym dziewczynom komunikowanie się z instytucjami opieki. Znamy stwierdzone wypadki zatrzymywania służącym w wielu domach bucików i ubrania, aby im uniemożliwić poszukania sobie drogi opieki.

Że naszym emigrantom we Francji dzieje się krzywda, najlepiej dowodzą tego obrady Państwowej Rady Emigracyjnej. Rząd pragnie popierać emigrację, bo i sam chce się ludzi niezadowolonych pozbyć i Francja do odbudowy powojennej robotników polskich potrzebuje. A wola kapitalistów francuskich jest dla naszego rządu nakazem. Ale nadużycia i wyzysk tak już są okropne, że i rząd nie może zupełnie zamknąć oczu. Wszak z podatków i specjalnych opłat utrzymuje się konsulów polskich, aby ci opiekowali się obywatelami polskimi. Przecież teraz mamy niepodległość i swój rząd! Tymczasem na tej radzie przytaczano takie fakty, że naprzykład w jednym tylko więzieniu w Lens siedzi przeszło 100 Polaków. Robotników polskich wsadza się do więzienia, gdyż w każdym najmniejszym zatargu z Francuzami są oni uznawani przez policję za winnych. Gdyby taka opieka konsularna naprawdę istniała, i gdyby nasz rząd nie bał się przeciw kapitalistom francuskim wystąpić, to naturalnie takie rzeczy byłyby niemożliwe. Tymczasem konsulaty istnieją tylko po to. aby wyzysk emigranta jeszcze powiększyć. I tak naprz. ostatnio konsulaty polskie we Francji wyznaczyły następujące opłaty paszportowe: Paszport roczny — 167 i pół franka franc., wiza ważna przez 1 rok — 167 i pół fr. Opłaty te przewyższają przeciętnie cały zarobek miesięczny robotnika polskiego w fabrykach, a w stosunku do robotnika rolnego nawet dwumiesięczną pensję. Te wysokie opłaty nietyle powiększają dochody skarbowe, bo robotnicy ich płacić nie mogą, ale są one na rękę kapitalistom francuskim, gdyż uniemożliwiają one robotnikowi polskiemu wyjazd do kraju. W taki to sposób, miast opiekować się emigrantami, konsulaty polskie tylko wysługują się kapitałowi francuskiemu.

Takim jest los naszych emigrantów. Nie emigracja więc jest lekarstwem za naszą niedolę i nędzę. Polska jest dosyć bogatą, aby nas wszystkich wykarmić, aby zapewnić nam byt. Musimy tylko zmienić nasze urządzenia tak, aby garść wyzyskiwaczy nie tuczyła się naszą nędzą i naszym głodem. Chłopi muszą dostać ziemię, robotnicy mieć zabezpieczony byt. Rządy w Polsce winien ująć w swe ręce lud pracujący miast i wsi, wtedy nie trzeba będzie przed nędzą i głodem uciekać z kraju. *Jan Wielgus.*

Ładnie reprezentują Polskę!

Zdarzył się wypadek niezwykły: Policja w Waszyngtonie (stolica Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej) przeprowadziła rewizję w lokalu sekretarza poselstwa polskiego.

Jest ro wypadek niezwykły tembardziej, że w każdem państwie mieszkania posłów i sekretarzy innych państw są nietykalne. Naruszenie przeto tego prawa nietykalności przez policję amerykańską, jest wielką obrazą państwa polskiego. Co więc posłużyło za powód do urządzenia rewizji w mieszkaniu sekretarza polskicgo?

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest prawo, zabraniające handlu alkoholem. Policja pilnie śledzi za tem, aby nie przekraczano prawa i wszelkie zapasy alkoholu konfiskuje, a posiadaczy pociąga do odpowiedzialności. Wyjątek jest robiony tylko dla przedstawicieli innych państw, którzy mogą alkohol posiadać i przywozić z zagranicy. Korzysta z tego przywileju i przedstawicielstwo polskie i widocznie tak szeroko, że aż policji waszyngtońskiej wydało się to nadużywaniem tego przywileju. To też, w poszukiwaniu alkoholu, policja zabrnęła aż do mieszkania sekretarza poselstwa polskiego. I znalazła tam składzik nienajgorszy. Chociaż urzędowo się w Polsce mówi, że było w tym składziku niewiele alkoholu, tyle tylko, ile potrzeba na własny użytek, to jednak gazetka warszawska „Myśl Narodowa“ pisze:

„Prasa amerykaóska i prasa polska w Stanach przepełnione są szczegółami obrzydliwego skandalu w poselstwie polskiem w Waszyngtonie. Sekretarz poselstwa Dr. W. Sokołowski w piwnicach swego mieszkania

---

Fabryka „Dynamo“ też ma swoje szefostwo. Opiekuje się jedną z gmin powiatu możajskiego, gubernji moskiewskiej. Przesyła tam wszystkie przeczytane w czytelni gazety, jak i też paczki książek ludowych, urządza w klubie przyjęcia — żywe „smyczki“ — chłopów ze „swojej“ gminy. W czasie mojej obecności nie udało mi się być na takiej żywej „smyczce“, urządzonej przez fabrykę „Dynamo“. Byłem na innej.

W krwistą czerwień sztandarów robotniczych i w zielone gałęzie ubrana sala klubowa. Około 300 robotników, przeszło 20 chłopów delegatów ze wsi przybyło na „smyczkę“. Naprzód, jak zwykle, przemowy i referaty. Referat o sytuacji politycznej poświęcony jest głównie zagadnieniom zbliżającej się rewolucji niemieckiej, porusza następnie przeżycia chłopa i robotnika rosyjskiego, ich znaczenie w międzynarodowym ruchu robotniczym, dowodzi w końcu konieczności spójni ideowej i wspólnych prac i walk ludu od pługa i ludu od młotów. Przemawiają następnie robotnicy. Mówi też o swych walkach na wszystkich frontach żołnierz czerwonej armji, były robotnik miejscowej fabryki, niedawny wychodźca wiejski — teraz żołnierz, wczoraj proletarjusz miejski, tkwiący jednak korzeniami jeszcze w roli — uosobienie organicznego związku robotniczo-chłopskiego.

Cicho, poważnie, jak przystało na delegatów, siedzą na pierwszych ławach siermiężni chłopi. Z namaszczeniem patrzą na mówców, nie przepuszczą żadnego słowa, nie pominą żadnej myśli. Czasem poszepcą ze sobą. Aż jednego delegują na trybunę, by ich sąd wypowiedział. W niedużej sali grubym basem rozlega się stanowcze, z duszy chłopskiej wychodzące, radośnie witane, bo od pługa, bo od sochy, bo od sierpa, donośne słowo pracującego ludu rolnego:

„Przyznajemy się. Nie ufaliśmy robotnikowi miejskiemu. Myśleliśmy tylko o swoim zagonie, pozostawiając robotnika często samotnego w walce o władzę. Sądziliśmy, że istnieje tu sprzeczność interesów. Nawet, gdyśmy wspólnie na froncie bronili naszych praw i zdobyczy, to zdawało nam się, że to tylko chwilowy

przechowywał zapasy alkoholów wartości wedle jednych źródeł · 0.000 dolarów, wedle innych tylko 25.000!“

Taki składzik, choćby wartości tylko 25 miljardów marek polskich, może również służyć do własnego użytku posiadacza tego składziku. Są przecież gardziołki i gardziołki. Czy taki składzik nie świadczy jednak o tem, że polscy dyplomaci w Waszyngtonie są... pijani?

Pijaństwo również rozwinięte jest silnie w Polsce. I może słusznie robi rząd p. Grabskiego, że stara się przemilczeć całą sprawę. Narobienie dużo chałasu z powodu przetrząśnięcia piwnicy z wódeczkami i winami doktora Sokołowskiego mogłoby w rezultacie sprowadzić to, że cały świat głośno wołałby: Dyplomaci polsey w Waszyngtonie reprezentują pijaństwo polskie.

ŻNIWO WOJNY.

Ile Francji zapłacimy za wojnę.

W „Gazecie Warszawskiej“ (z dnia 19 grudnia) znajdujemy wykaz sum, jakie Polska ma zapłacić Francji za za popieranie jej przez polaków w czasie wojny. Sumy te są olbrzymie. Płacić je będziemy dlatego, że Komitet Narodowy Polski dnia 28 września 1918 r. i 29 stycznia 1919 r. zawarł umowę z rządem francuskim i w tej umowie zobowiązał się w imieniu przyszłego rządu polskiego zwrócić Francji wszystkie koszta, jakie ta na na rekrutację i zorganizowanie wojsk polskich poniosła.

Opierając się na tej umowie, Francja już w końcu roku 1919 zażądała od rządu polskiego 450 miljonów franków. Rząd tych pieniędzy zaraz nie wypłacił, ale wysłał do Paryża specjalną komisję do przejrzenia rachunków. Komisja ta aż trzy lata „pracowała“, wreszcie ustaliła razem z rządem francuskim, że mamy zapłacić nie 450, ale „tylko“ 442 miljony franków. (Ile miljonów kosztowało utrzymanie w drogim Paryżu przez trzy lata specjalnej komisji, o tem „Gazeta Warszawska“ nie pisze).

Rachunki sięgają roku 1917, kiedy to Niemcy nacierali bardzo ostro i Francja robiła bokami. Żeby odeprzeć ataki niemców, Francja sprowadziła na front murzynów i zabiegała wszędzie o pomoc, gotowa zwrócić się nawet do djabła, gdyby wiedziała, że on pomoże jej robić niemców. Każdy nowy tysiąc żołnierzy na froncie francuskim powiększał nadzieję Francji, że nie da się pobić niemcom. Gotowa też była, nie skąpiąc pieniędzy, ściągać dla siebie żołnierzy z całego świata. Z radością też rząd francuski przyjął oświadczenie Komitetu Narodowego Polskiego, że dostarczy Francji nowych żołnierzy o ile otrzyma na to pieniądze. Wszak Francja, gdyby tylko miała gdzie werbować żołnierzy, podwoiłaby swoją armję, gdyż powiększona armja nie tylko prędzej mogłaby powstrzymać napór niemcow, ale i złamać armje kajzera Wilhelma. Nie mogła przeto Francja skąpić na ubieranie, żywienie i rozbrojenie polaków, chcących piersią swoją odpierać ataki niemców. I rozpoczął się werbunek polaków w Ameryce i w różnych obozach dla jeńców, gdzie przebywali wzięci do niewoli polacy. Ćwiczono ich, wkładano im na głowę rogatywki z orzełkiem i... słano na front, gdzie wielu z nich od kul i bagnetów niemieckich poległo lub na całe życie zostało kalekami.

Do zwycięstwa Francji przyczynili się swą krwią i ranami również Polacy. Pomimo to Francja wystawia Polsce rachunek: umundurowanie polaków kosztowało tyle, żywienie tyle, broń dla nich znowu tyle, broń dla nich znowu tyle, razem zaś to czyni setki miljonów franków.

Polaków odziewano i obuwano, to przecież nie mogli boso i nago leżeć w okopach, iść do ataku na niemców, odbywać marsze czasami po kilkadziesiąt kilometrów dziennie.

Żywiono żołnierzy-polaków, bo przecież wygłodzeni nie mogliby być zaporą dla niemców, wdzierających się w głąb Francji. Dlatego w czasie wojny w każdym państwie lepiej odżywiają żołnierzy, aniżeli w czasie pokoju, aby mieli więcej sił do odbywania marszów, dźwigania broni i mordowania chłopów i robotników państwa nieprzyjacielskiego.

Dawano broń polakom, bo czyż może mieć jakąś wartość na wojnie żołnierz bez broni?

Więc odziewano, obuwano. karmiono i rozbrajano polaków, aby mogli walczyć za Francję. Francja przyznaje to, jednak żąda zwrotu tych wydatków, bo... polacy walcząc, nie mieli na głowach kieppi francuskie a na nich kogutka, tylko czapki rogatywki z orzełkami

---

sojusz. Tak nie jest. Gdy dwa lata temu głód nas nawiedził, robotnicy z nadzwyczajnem poświęceniem oddali się zorganizowaniu pomocy dla głodnych. A obecnie wytężają swe siły, by wyrwać nas z ciemnoty i nieuctwa, w których nas przez długie lata trzymano. Rozumiemy teraz, że są między nami i robotnikami wspólne dążenia, musi też być wspólna walka. Musi zapanować jedność robotniczo-chłopska! Jedności tej żadna wraża siła nie rozerwie!“

Zewsząd, ze słów, z rozmów, z dusz chłopskich, z przywitań robotniczych widać było, że tworzy się i wyrasta spoidło, w nierozerwalną całość spajające ludzi pracy wsi i ludzi pracy miasta. Namacalnie to się prawie czuło.

Po przemowach — dział koncertowo-artystyczny. Śpiewano, grano, deklamowano, czytano nowelki Czechowa. W czasie przerwy skromne przyjęcie dla delegatów chłopskich.

Na drugiej części wieczornicy nie zostałem. Ubierałem się w szatni, gdy uderzyło mnie z sali klubowej dźwięczne, donośne:

My kuźniecy
I druh nasz mołot...

To grupa „komsomolców“ (młodzieży komunistycznej) skupiła się koło trybuny, by w czasie przerwy wyładować swą radość i zapał młodzieńczy z pieśni proletarjackiej o kowalach, wykuwających nowe życie. Opuszczałem zebranie-wieczornicę, żywą „smyczkę“ chłopsko-robotniczą pod wrażeniem tworzącego się nowego budownictwa społecznego. Opuszczałem gmach klubu robotniczego, a wciąż słyszałem i czułem, jak odbija się od ścian, jak wyrywa się na korytarz, wypada na ulice miejskie, rozsiewa się hen, po polach, ba, przekracza słupy graniczne zwycięskie, młodzieńcze, zapalne. entuzjastyczne motto pieśni:

My nowyj ład
Kujom, kujom, kujom, kujom!

białemi. Rząd francuski uważa, że prawo noszenia rogatywek we Francji posiadało dla polaków wartość tak cenną, że równać się z nią nie mogą nawet ofiary, jakie w rannych i zabitych ponieśli polacy w obronie Francji. Tego zdania widocznie jest i rząd polski, gdyż zgadza się płacić rachunki, wystawione przez Francję. Mało tego. Po zabitych i inwalidach z frontu francuskiego pozostały sieroty, wdowy, rodzice niezdolni do pracy, jednak nic nie słychać, aby rząd polski wystawił rachunek Francji na utrzymanie tych ludzi.

Francja żąda zapłaty za polaków, przelewających krew za Francję, jednak na utrzymanie wojskowej misji francuskiej w Polsce musi łożyć skarb polski i w roku 1923, na ten cel przeznaczone było 1,809.870 franków, nie licząc marek polskich.

Płacić mamy nietylko za obronę Francji przed niemcami.

Gdy w Rosji powstał rząd bolszewicki, wszystkie państwa, nawet te, które się za łby wodziły, jak naprzykład Niemcy i Francja, zgodnie rzuciły się na Rosję. Posłały tam własne wojska, ale również nie szczędziły pieniędzy na podtrzymanie różnych band generałów carskich, które rabowały, puszczały z dymem wsie, mordowały chłopów i robotników. Podtrzymując pieniędzmi i amunicją generałów Krasnowa, Kołczaka, Denikina, Wrangla i innych, Francja, Anglja, Ameryka i inne państwa spodziewały się w ten sposób obalić rządy bolszewików, po których z powrotem władzę w Rosji objąły bar, obszarnicy wtedy odebraliby chłopom ziemię, fabrykanci wróciliby do fabryk, kapitaliści francuscy, angielscy i belgijscy otrzymaliby z powrotem swoje olbrzymie kapitały wypożyczone Rosji, albo procety od tych kapitałów.

Wśród generałów carskich, będących na utrzymaniu Francji i Anglji znaleźli się i polacy. Naprzykład na południu Rosji był na czele dywizji generał Żeligowski. Gdy zwalczał on bolszewików razem z francuzami i carskimi generałami, to rozumie się walczył o to, aby kapitaliści francuscy z powrotem otrzymali swoje banki, fabryki i kopalnie i aby corocznie otrzymywali setki miljonów rubli, jako procenty od różnych pożyczek rosyjskich. Jednak Francja wystawiła rachunek i za generała Żeligowskiego. Skarb państwa polskiego ma zapłacić 11 miljonów franków.

Generał Żeligowski nie jest wyjątkiem. Gdy Syberja i cały wschód Rosji opanowane były przez Kołczaka, utworzyła się w jego armji dywizja polska, na czele której stał pułkownik Czuma. Otóż za tę dywizję i za inne, mniejsze oddziały wojska polskiego, które znajdowały się w różnych miejscach Rosji, naprzykład na Murmanie, skarb polski ma zapłacić aż 60 miljonów franków.

Więc za to, że polacy bronili Francji przed zalewem niemieckim i że polacy w Rosji bronili majątków bogaczy francuskich, my teraz musimy zapłacić 442 miljonów franków. Jest to suma ogromna, a jednak stanowi zaledwie cząstkę tego, co skarb Polski będzie płacił Francji.

Komttet Narodowy Polski, o którym wspominaliśmy, był na utrzymaniu Francji. Po wojnie rząd Polski kupił od Francji niepotrzebny jej różny sprzęt wojenny: armaty, karabiny, aeroplany, tanki, amunicję. Razem to stanowi ogromną sumę 424 miljonów franków. Ostatnio Francja udzieliła pożyczki 400 miljonów franków na zakup we Francji różnego sprzętu wojennego. „W ten sposób — pisze „Gazeta Warszawska“ — materjalna pomoc, jakiej Francja udzieliła Polsce w zaraniu jej niepodległego bytu, osiągnie cyfrę półtora miljarda franków“. Wobec tego, że frank francuski ma wartości pół miljona marek polskich, cały dług przeto wynosi 750,000.000,000.000 (siedemset pięćdziesiąt tysięcy miljardów) marek.

„Gazeta Warszawska“ nazywa tę olbrzymią ilość pieniędzy pomocą materjalną dla Polski. Gdyby Francja rzeczywiście wypożyczyła Polsce półtora miljarda franków i sumę tę zużytkowano na budowę fabryk, dróg żelaznych, szos, na podniesienie rolnictwa, na rozwój oświaty, byłaby to faktycznie materjalna pomoc i od niej dobrobyt w Polsce powiększyłby się. Niestety, tak nie jest i mamy spłacić pieniądze, których nigdy nie otrzymaliśmy, mamy płacić również za to, że wielu polaków w obronie majątków bogaczy francuskich postradało zdrowie i życie. Tak obszarnicy i fabrykanci gospodarują w Polsce!

R. Tutajewicz.

Ziarna i plewy.

Głupstwo jest wieczne.

Był czas gdy na łamach pism brukowych w rodzaju „Kurjerka Informacyjnego“, „Przeglądu“, a za niemi i w prasie pepesowskiej roiło się od sensacyjnych wiadomości o okropnościach w Republice Sowietów. „Trocki aresztował Lenina“, „Lenin aresztował Trockiego“, „Robotnicy wyrżnęli komisarzy bolszewickich“ — oto próbki tych sensacji, któremi karmiono łatwowiernych czytelników.

Nie troszczono się przytem o prostowanie tych wiadomości, jak gdyby z góry liczono się z tem, że i tak nikt w to nie uwierzy.

W ostatnich dniach, w związku z szeroką i publiczną dyskusją w R. K. P. (pod kontrolą szerokichmas), magiel plotek dziennikarskich pracował bez wytchnienia. Codziennie coraz sensacyjniejsze wiadomości. Tym razem znów Trocki „na tapecie“ (na porządku dziennym). Najprzód Trocki na czele armji czerwonej miał rzekomo zagrozić Zinowjewowi, Stalinowi i Kamieniewowi krwawą łaźnią, a później, naodwrót, ci trzej kazali aresztować Trockiego. Rychło jednak wyjaśniło się, że plotki te, czerpane z tak wiarygodnych źródeł, jak bezrobotni książęta z dynastji Romanowych i całej carosławnej emigracji rosyjskiej, są całkowicie zmyślone i trzeba było je odwołać!

Ale cóż? Nie udało się z Trockim, może pójdzie z... Radkiem. Teraz jesteśmy w serji Radka, o którym depesze ajencyjne „własne“ donoszą okropne rzeczy, że go potępiła III Międzynarodówka, Centralny Komitet R. K. P. i t. d.

Za kilka dni blaga się wykryje. ale któżby z pismaków burżuazyjnych tem się przejmował. Byleby była sensacja, byle handel szedł.

Bo głupstwo jest wieczne!

Po dolary.

Różne nasze stronnictwa ciągle wysyłają swoich emisarjuszy do Ameryki po... dolary. Taki emisarjusz objeżdża sobie Amerykę, urządza wiece w różnych miastach, a jego przyjaciele partyjni w Ameryce tymczasem kwestują wśród zebranych robotników i chłopów — wychodźców z Polski.

Był tam Moraczewski i osławiony Wojtek Malinowski z P. P. S. Mydlili oni oczy zebranym robotnikom i chłopom, łgali ile wlazło o tem, jak to oni walczą z reakcją, jak bronią robotnika i chłopa i ile to już oni dobrego dla chłopów i robotników zrobili. Niejeden wzruszył się tem gadaniem, no i sięgnął do kieszeni po centy, czy nawet dolara, myśląc sobie: dam, bo to sprawi, że moim rodzicom, krewnym czy znajomym lepiej w Polsce żyć się będzie.

Płynęły więc pieniądze na P. P. S., jak również na „Wyzwolenie“, gdyż wyzwoleniowcy pozazdrościli pepesowcom amerykańskich dolarów i wysłali do Ameryki swoich emisarjuszy.

Robotnicy i chłopi — polacy — w Ameryce interesują się tym, jakto ich dolary przyczyniły się do zwalczenia reakcji i poprawy bytu robotników i chłopów w Polsce. Śledząc, choć zdaleka, za robotą PPS. i Wyzwolenia, widocznie przekonali się, że ta robota wychodziła na dobre wyzyskiwaczom, a nie ludności pracującej miast i wsi. Toteż gdy w roku ubiegłym pojechał do Ameryki Barlicki, prezes klubu poselskiego P. P. S., a choć dużo jeździł i pięknie gadał, to z dolarami jednak było jakoś kiepsko, bo robotnicy i chłopi mówili sobie: gadasz, panie pośle, bo gadasz pięknie, ale robisz brzydko! — i dolarami sypać już nie chcieli.

Pozazdrościła dolarów pepesowcom i „Chjena“, a więc i ona wysłała do Ameryki swego generała Hallera. Ale tego to już potraktowali emigranci-polacy jako prawdziwego wydrwigrosza, dając tym dowód, że na piękne słówka nie są już tacy łasi.

Dolary jednak w dalszym ciągu nie dają spokoju „Wyzwoleniu“. I oto czytamy w gazetach:

Wicemarszałek senatu p. Jan Woźnicki (Z. P. S. L.) wyjeżdża w pierwszych dniach lutego do Ameryki w celu zlustrowania polskich organizacyj za oceanem.

Ten wyjazd skromnie nazywa się lustrowaniem organizacyj, właściwie zaś pan Woźnicki będzie przemawiał w Ameryce do kieszeni chłopskich o pieniądze. Na jego wywody, że emigranci nie powinni żałować grosza na Wyzwolenie, bo ono jedynie broni sprawy chłopskiej. Chłopi w Ameryce powinni powiedzieć panu Woźnickiemu:

Na zjeździe chłopskim w Warszawie 25 listopada posłowie z wyzwolenia pięknie mówili o rządzie chłopsko robotniczym, o ziemi dla chłopów, ronili też łzy nad niedolą chłopską. W trzy tygodnie później Thugutt tworzył rząd (ale nie chłopsko-robotniczy), lecz utworzenie rządu uzależnił od poparcia Korfantego — a więc tworzył rząd zgody z Chjeną. Gdy zaś powstał rząd obszarnika Grabskiego, Thugutt w imieniu Wyzwolenia oświadczył, że popierać go będzie, chociaż Grabski słyszeć nawet nie chce o reformie rolnej. Wyzwolenie wyrzekając się rządu chłopsko-robotniczego, wyrzekając się ziemi dla chłopów — zdradziło chłopów, nie ma też prawa zwracać się do chłopów po dolary, gdyż chłopi ciężko pracują na pieniądze, ale nie po to, aby marnować je na podtrzymanie różnych szkodników sprawy chłopskiej.

Jednajcie nowych czytelników dla „Pługa“.

Piosnka o Endeku i Piaście.

Na nutę: „Leci pies przez pole...“

Niedawne to czasy
wszyscy pamiętamy.
jak endek do piasta
wołał: „Wyśta chamy!“ Oj dana!

Krzyczał, że się w Polsce
coraz gorzej staje,
bo rządzą Potoczki,
Bryle i Rataje. Oj dana!

Że Kiernik w Dojlidach
zrobił kawał brzydki,
zarobiły piasty,
zarobiły żydki. Oj dana!

Pan profesor Stroński
ze złości się pienił,
Nowaczyński z gniewu
bladł i się rumienił. Oj dana!

Nagle... co się dzieje?
ucichły wyzwiska,
Bryl Nowaczyńskiemu
w kącie daje pyska. Oj dana!

Witos z panem Strońskim
coś po cichu szepce:
z jednego koryta
Piast ze Chjeną chłepce. Oj dana!

Zapomniał pan Stroński,
że były Dojlidy,
Nowaczyński wrzeszczy:
wszystko winny żydy! Oj dana!

Wołają endeki:
wiwat nasze Toczki,
Bryle i Łuskudy,
Pluty i Potoczki. Oj dana!

Kiernik, choć w Dojlidach
ojczyźnie zaszkodził,
został aż ministrem
ze Chjeną się zgodził. Oj dana!

Lecz oto endecy
odwiecznym zwyczajem
oszukali Piasta,
a ci tych nawzajem. Oj dana!

A gdy Bryl z swą trzódką
uciekł na lewicę,
wraca Witos smutny
na Wierzchosławice. Oj dana!

Wnet sobie endeki
wszystko przypomniały:
dawne Bryla grzechy
i dawne kawały. Oj dana!

Znów się Stroński pieni,
Nowaczyński ciska;
na Bryla padają
najgorsze przezwiska. Oj dana!

Niech się nikt nie trwoży,
by się ten spór dłużył:
wkrótce Witos Chjenie
znowu będzie służył. Oj dana!

I znów się pogodzą,
by chłeptać y koryta,
aż się znów oboje
nachłepcą do syta. Oj dana!

St.

Z życia robotników rolnych.

Projekt ustawy o zabezpieczeniu bezrobotnych a robotnicy rolni.

Według urzędowego projektu działanie tej ustawy rozciąga się tylko na robotników przemysłnwych (fabrycznych) i to tylko na tych co pracowali w zakładach, zatrudniających ponad 5 robotników.

Robotnicy rolni, których masowo się dziś wyrzuca z pracy, wyjęci są z pod działania tej ustawy. Ci sami wyzyskiwacze wiejscy, którzy opierali się ubezpieczeniu robotników rolnych na wypadek choroby, te same Toczki, Potoczki, w braterskiej zgodzie z obszarnikami stawiają i stawiać będą opór, obronieich przed pańską i piastową samowolą.

Wobec tego, nie mówiąc już o innych brakach tego projektu, o czem będziemy mieli okazję nieraz jeszcze pisać, dziś już przedewszystkiem musimy się domagać rozszerzenia działania ustawy na wszystkich robotników przemysłowych, **na robotników rolnych,** na chałupników i na służbę domową.

Od bezrobocia tak samo cierpi robotnik z wielkiej fabryki, jak i robotnik z małego warsztatu, lub też jak i robotnik rolny.

Jeżeli rząd w swym projekcie pomija robotników z małych warsztatów i robotników rolnych, to tylko dlatego, że wie, iż ci robotnicy są mało uświadomniie i bardzo źle zorganizowani. Rząd zaś boi się ruchu mas robotników fabrycznych, rzuca im więc dlatego choć ochłapy. Robotników rolnych i chałupników rząd lekceważy, nie daje więc im nawet tego, co innym robotnikom. Nauka więc z tego jasna — wzmocnić swą organizację i należycie ją ubojowić, aby dać poczuć swoją siłę.

Zawiadomienie.

Zarząd główny Związku zawodowego robotn. roln. zawiadamia, iż na konferencji odbytej w dniu 23 b. m., po potrąceniu 25 procent zniżki na miesiące zimowe, ustalono wartość grama żyta dla wypłaty robotników dniówkowych w miesiącu styczniu na 191 mk. i tytułem dodatku za czas ubiegły, po 96 mk. od grama, czyli razem 287 mk. za jeden gram.

Krzywdy i nadużycia.

Kto dostaje dziś ziemię?

W „Robotniku“ z dnia 24 stycznia pod tytułem: „O kolonjach urzędniczych“ jakiś M. N. pisze, jak się to u nas dzieje z wykonaniem sejmowej reformy rolnej. Podajemy to niemal w całości:

Wiele urzędów ziemskich uważa, że punkt 26 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, mówiący o tworzeniu kolonij urzędniczych, należy rozumieć w ten sposób, iż każdy inteligent ma prawo otrzymać działkę ziemi, o ile kilku ich zgłosi się po parcele do jednego folwarku.

Tem tłómaczy się fakt, że w wielu miejscach ziemię nabywają różni urzędnicy, a nawet adwokaci, doktorzy, inżynierowie i t. p., którzy nigdy z ziemią nic wspólnego nie mieli. Parcele takie wynoszą po kilka, kilkanaście morgów, a zatem nie może tu być mowy o tworzeniu „kolonji“ w znaczeniu miejsc wypoczynku, co było intencją ustawodawcy. lecz tworzy się gospodarstwa, oddawane ludziom, którzy na nich nie chcą i nie mogą gospodarować.

Takie rozumienie omawianego artykułu jest całkiem błędne, a wobec braku ziemi dla tych, którzy na niej pracują — wprost karygodne. Oburzenie zaś musi ogarnąć każdego uczciwego człowieka, gdy widzi, że z prawa do „kolonji urzędniczych“ korzystają ludzie fachów wyzwolonych, którzy ze stanem urzędniczym nic wspólnego nie mają.

A jednak to błędne stanowisko urzędów ziemskich nietylko jest aprobowane przez Ministerstwo reform rolnych, a nawet jest stanowiskiem tego ministerstwa. Ujawniło się to w piśmie, wystosowanym do Związku Zawod. rob. roln. Rzpl. Pol. Nr 6253 P. O. z d. 7 grudnia ub. r., w którym odpierane są zarzuty o niewłaściwym podziale gruntów folw. Wielko-Zagórze. W piśmie tem czytamy:

...„a co się tyczy zarzutu nadania ziemi adwokatom, rejentom i t. p., to zostało ustalone, że w myśl art. 26 ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej, wydzielono rezerwoar pewien ziemi na utworzenie kolonji urzędniczych“...

Skarga służby folwarcznej.

Z majątku Narucewicze (powiat Nieśwież). „Robotnik“ w uzupełnieniu listu o stosunkach w majątku Narucewicze podaje list służby z tego majątku:

Majątek Narucewicze (powiat Nieśwież. woj. Nowogródzkie), własność hr. Hutten-Czapskiego, dzierżawi p. Zygmunt Ruszczyc, dyrektor Polskiego Banku parcelacyjnego w Wilnie.

P. Ruszczyc parceluje obecnie majątek Narucewicze, a ponieważ mamy prawo nabyc na ulgowych warunkach po cztery hektary ziemi, kilka razy zwracaliśmy się do Banku i administracji majątku ź prośbą o sprzedanie nam ziemi.

Do dnia dzisiejszego ziemi nam nie sprzedano, a wiosną wysiedlono kilkanaście rodzin, pozostałych zaś robotników trzymają w takich warunkach, iż prawdopodobnie mało kto wytrzyma do wiosny. Pensji otrzymujemy po 5.000 mkp. miesięcznie, ordynarji po 6 pudów; krowy karmią czystą słomą; mieszkania nasze są tak zniszczone, iż w sąsiednich majatkach nierogacizna ma cieplejsze chlewy; dubeltów i szyb niema, okna zatykamy szmatami i zabijamy deskami; piece są fatalne, a niektóre z nich niemożliwe do palenia; dachy są dziurawe i w dodatku nie dają nam opału. Zmuszeni jesteśmy kraść opał nocą. a jak złapią, naturalnie — jesteśmy karani. Życie w tych warunkach, w dodatku przy obecnych mrozach, staje się wprost nie do zniesienia. (Następują liczne podpisy).

W więzieniu radomskiem.

„Robotnik“ z dnia 17 b. m. ogłasza następujący list z więzienia radomskiego:

Warunki życia w naszem więzieniu są wprost nieznośne; nasz stan moralno-duchowy trwa w ciągłem naprężeniu na skutek nieludzkiego obchodzenia się ź nami, co już nieraz zakłócało nasz spokój i doprowadzało do walk głodowych. Bo, jak tu spokojnie ścierpieć taki stan rzeczy, że nawet te ulgi, które nam służą w myśl regulaminu więziennego, nie są dotrzymywane i bezustannie musimy interwenjować u administracji więziennej, by czyniła zadość przepisom wię-

ziennym, obowiązującym w Polsce w stosunku do więźniów politycznych.

Prokuratorja radomska pozwala sobie kłaść rękę na każdą książkę treści socjologicznej, chociaż zgodnie z „Tymczasowemi przepisami dla więźniów na obszarze b. zaboru rosyjskiego“ możemy korzystać z wszelkich legalnych książek.

Na takie mrozy musimy marznąć, gdyż administracja więzienia, przyrzekłszy palić codziennie, nie dotrzymuje słowa i w rzeczywistości pali co 3-ci i 4-ty dzień.

O stanie aprowizacji lepiej nie mówić; jedzenie jest niżej wszelkiej krytyki. Ale wiemy, że pod tym względem żadna zmiana na lepsze nie zajdzie.

Musimy tu jednak poruszyć sprawę stosunków sanitarnych, które są nadzwyczaj opłakane. Na doktora chory musi czekać 5—6 dni, przyczem do więźniów politycznych lekarz odnosi się wprost wrogo.

Gdy bowiem naszego towarzysza przeznaczył do szpitala, za godzinę owo zarządzenie cofnął.

I trzeba było niebezpiecznego wzmożenia się choroby, by go wreszcie wzięto do szpitala. Albo, będąc dnia 5 stycznia dwa razy w więzieniu, do naszego chorego p. doktór nie raczył zajrzeć.

P. prokurator nie odwiedza więzienia już od szeregu miesięcy, a wezwany przez nas trzykrotnie — nie chciał przybyć.

Te panujące stosunki czynią nasze życie nieznośnem. co i obecnie z powodu wyżej wymienionych braków zmusza nas do walki głodowej o nasze prawa.

Radom, dnia 14 stycznia 1924 r.

KORESPONDENCJE.

Hrabska dobroczynność.

U nas, w Końskich, zamieszkuje w pałacu z parkiem hr. Tarnowska, właścicielka kilku folwarków, fabryki terpentyny oraz dużych obszarów leśnych. Pani hrabina cieszy się wielką popularnością jako dobroczynna kobieta u małomiasteczkowej kołtunerji. Bo patrzcie, p. hr. utrzymuje na folw. Browary ochronkę dla sierót! Ale jak ta dobroczynność wygląda? Z ochrony tej ma pani hrabina dużo rozgłosu i chwały, choć sierot na utrzymaniu p. hr. jest coś 8 czy 10, a resztę utrzymuje Czerwony Krzyż. Niektórzy pomyślą sobie, że o ile jest ochrona dla dzieci, to pracownikom musi tam być, jeżeli nie dobrze, to przynajmniej lepiej aniżeli u innych obszarników. Ale okazuje się, że ta dobroczynność to akurat taka sama, jak i u wszystkiej naszej burżuazji, która troszczy się o dzieci murzyńskie w Afryce, ale nie chce widzieć, ile u nas jest nędzy i głodu. Oto i u. hr. na folw. Browary jest cztery rodziny fornalskie, które za swoją pracę całodzienną mają mieszkania z taką wilgocią, że podczas mrozów to na ścianach błyszczy miljardy gwiazd (niczem bajeczna szopka betlejsmska), a podłoga jest z cegieł. To też często zapadają na zdrowiu każdej zimy, a po przemieszkaniu 2—3 zim sami proszą o konotatkę i wychodzą z reumatyzmem lub innemi bólami. Ale nic dziwnego, bo mieszkają nie w mieszkaniach dla ludzi, ale w dawnym kurniku i w króliczarni. Oto tak wygląda dobroczynność p. hrabiny.

Jak wspomniałem już wyżej, że p. hr. Tarnowska mieszka w Końskich w pałacu z parkiem. Park ten był przedmiotem dyskusji obywateli Koneckich, ponieważ zagradza drogę ze stacji kolejowej na miasto i był projekt, aby park ten został oddany do użytku publiczności, by po pracy urzędnik, czy też robotnik spracowany mógł wypocząć ze swoją rodziną, a przytem, by przez środek zrobić ulicę ze stacji prosto na rynek i tym sposobem skrócić drogę. Ale któż ma władzę w Polsce — i w Końskich? Czy tysiące obywateli koneckich czy jedna hrabina Tarnowska? W swej „dobroczynności“ zapamiętała — pokazała figę i tak pozostało. Któż ją do tego w obecnym czasie zmusi?

Jasiek z Końskich.

Wśród robotników rolnych w rzeszowskim.

N. P. R. (Narodowa Partja Robotnicza), którym nie bardzo się już widocznie powodzi w Poznaniu i Kongresówce, gdzie robotnicy już się poznali na ich zdradzieckiej polityce, zawitali do nas w Rzeszowskie. A ponieważ robotnicy u nas zaledwie o nich coś niecoś słyszeli, więc zdawało im się, że łatwiej uda im się ich otumanić.

Przyjechali z wielkim hukiem, z całemi pakami odezw i odrazu rozpoczęli agitację — przeważnie na wsi.

Na wiadomość o ich przyjeździe rozpogodziły się oblicza panów obszarników, którzy Związku Klasowego boją się jak ognia. Sami też zaczęli namawiać robotników do wstępowania do nowego Związku enperowskiego. Ale mimo usilnej agitacji, tak N. P. R-ów jak i obszarników, robotnicy rolni nie dali się otumanić, zdrowy chłopski rozum im powiedział, że Związek, do którego namawiają sami obszarnicy, nie będzie stawał w ich obronie, lecz będzie działał na rękę obszarnikom. To też po kilku tygodniach próżnych usiłowań, panowie z N. P. R-u zaprzestali dalszej agitacji i jak niepyszni opuścili Rzeszów.

Przy sposobności chcę jednak zaznaczyć, że pomimo iż robotnicy rolni w pow. rzeszowskim przeciwstawiają się agitacji różnych kapitalistycznych pachołków i dalej chcą być w organizacji klasowej, to jednak cała polityka zarządu głównego Związku — idzie jak gdyby na rękę N. P. R-om.

I tak, Zarząd Gł. usuwa towarzyszy, którzy wiele pracy włożyli przy organizowaniu Związku i zdobyli sobie zaufanie wśród robotników, a na ich miejsce przysyła młodych chłopaków, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o stosunkach wiejskich. Człowiek taki, gdy pojedzie na wieś, zamiast pouczać ludzi co i jak mają robić, ażeby skutecznie bronić swoich interesów, nawołuje ich jedynie do płacenia składek.

Doskonale rozumię, że żadna organizacja bez pieniędzy nie może istnieć i że robotnicy powinni, chcąc utrzymać Związek, regularnie opłacać wkładki, bo żaden obszarnik za nas nie zapłaci (oni dają ale na żółte, łamistrejkowskie organizasje). Ale przecież nietylko po to robotnicy należą do Zw., żeby utrzymać sekretarza. To też robotnicy rolni bardzo się żalą na takie stosunki.

W ostatnich czasach Zarząd Główny usunął sekretarza, tak, że obecnie związek jest całkiem zamknięty, co oczywiście doprowadza do jeszcze większego niezadowolenia.

To też robotnicy żądają od Zarządu Głównego, ażeby jakprędzej przysłał sekretarza, a przedewszystkiem człowieka, który zna stosunki wiejskie, a jeszcze lepiej tego, który podczas swej działalności pozyskał zaufanie robotników.

Kmieć.

Ś. p. Partja Ch. D. w Białej.

Istniała w Białej, partja chadecka, która swoim członkom urządzała co niedzielę procesje, a jej „główny dowódca“, jegomość ksiądz Mączyński, ogłupiał tych kilkadziesiąt młodych dziewcząt i chłopców, którzy go jeszcze słuchać chcieli. Partja ta wydawała pisemko, które najpierw nazywało się „Tygodnik Bielsko-Bialski“, a potem przemieniło nazwę na „Przyszłość. Ale od kilku tygodni przestało już wychodzić, gdyż miało tylko 20 czytelników — i to niepłatnych.

Także wśród N. P. R. jest rozkład. Partja ta traci na sile z każdym dniem. Piszący te słowa był świadkiem, jak dwóch robotników od enperowców, przyszło do tow. Magi, prosząc, aby ten ich przyjął do klasowego Związku zawodowego. Jak zapewnia tow. Maga, codziennie przychodzą robotnicy z enpeeru i zgłaszają się do klasowych związków zawodowych.

Drożyzna i bezrobocie wzmagają się z każdym dniem. Prawie wszystkie zakłady tekstylne (tkackie) robią 3 dni w tygodniu, a przemysł metalowy około 60 procent (to znaczy: na każdych 100 robotników 60) 4 dni w tygodniu. Bezrobotnych jest tu około 5.000.

Prenumerator.

Z KRAJU.

Odpowiedź na interpelację w sprawie wybuchu w kopalni „Reden“.

Jak się dowiadujemy, do laski marszałkowskiej wpłynęła odpowiedź ministra pracy w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu na interpelację posłów Łańcuckiego i Królikowskiego w sprawie wypadku na kopalni „Reden“. Odpowiedź ministrów stwierdza ukończenie śledztwa przeprowadzonego przez różne komisje. Winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Poszkodowani robotnicy i rodziny zabitych otrzymało renty z zabezpieczeniem przed dewaluacją, na podstawie specjalnych starań ministra pracy. Rodziny po sztygarach i dozorcach otrzymały prócz renty pełne trzymiesięczne pobory. Pozatem utworzone zostały specjalne komitety pomocy dla ofiar. Ofiary i rodziny zostały państwowo ubezpieczone, zaś dzieci poszkodowanych zostały zagwarantowane do kształcenia się w szkołach.

Sprawa faszystów z P. P. P.
(Pogotowie Patrjotów Polskich).

W gazetach wciąż jeszcze rozpisują się o sprawie P. P. P. Coraz to piszą o nowych aresztach, a właściwie więcej o zwolnieniach. Gazety Chjeńskie, aby odwrócić uwagę od swoich pupilków, węszą wszędzie rękę komunistów, to znów belwederczyków, byle tylko o chjeńskich patrjotach jak najprędzej zapomniano, aby całą sprawę można było gładko zatuszować.

Aby pokazać, co za ludzte wodzili rej w P. P. P., przytaczamy za lwowską „Trybuną Robotniczą“ następujące dane o panu Pękosławskim, jednym z głównych przywódców P. P. P., bracie byłego pepeesowca, wojewody kieleckiego, którego rządy dobrze się dały we znaki robotnikom zagłębiowskim i chłopom kieleckim.

Ś. p. ojciec Pękosławskich był człowiekiem nieposlitego umysłu i charakteru. Rozumiał, czem jest kościół katolicki i wszelka władza, która od Boga pochodzi. Przeto będąc żydem z urodzenia, ochrzcił się i wstąpił do policji carskiej, bo nie było jeszcze wówczas narodowej polskiej. Jako zaś, że miał od natury dany delikatny rozum i oddawał cesarzowi, co jest cesarskiego, dosłużył się rychło stanowiska rewirowego w m. Warszawie. Brał coprawda tylko 30 rb. pensji miesięcznej, ale, ponieważ był zapobiegliwy i oszczędny, a dbał o wychowanie synków, przeto, jak wiemy, bu wykierował na ludzi.

Śledztwo w sprawie zajść listopadowych.

Pisma donoszą: Śledztwo w sprawie zajść listopadowych w Krakowie jest już prawie ukończone. Pozostało zaledwie kilku świadków do przesłuchania. Do soboty sędzia śledczy Podobiński zakończy gromadzenie materjału dowodowego i prześle resztę akt do prokuratury. Świadkowie, którzy na trzykrotne wezwanie sędziego nie stawili się do przesłuchania, zostaną w tych dniach sprowadzeni do policji. Prokuratora zaczęła redakcję aktu oskarżenia przeciwko tym osobom, które zostały obciążone zeznaniami świadków. Mimo olbrzymiego materjału akt oskarżenia będzie gotów w przeciągu dwóch tygodni.

Pan Grabski o swoich zamierzeniach skarbowych.

Pan Grabski zebrał gazeciarzy i opowiadał im cuda o uzdrowieniu skarbu, o zaprowadzeniu nowego pieniądza. Już od lutego ma on przestać drukować marki. Tymczasem jednak drożyzna i bezrobocie wciąż się wzmagają. A pan Grabski wyraźnie przyznaje, że **nowa waluta wcale nie oznacza taniości, wiele rzeczy będzie nawet droższych.** To coprawda już i dziś bez nowej waluty wszyscy czujemy. Dalej mówił wiele pan Grabski o kredytach, które zapewno fabrykantom udzieli, jak i ustawie o zabezpieczeniu bezrobotnych, która pewno ujrzy światło dzienne, gdy bezrobotni częściowo już wyemigrują na obczyznę, a częściowo wymrą z nędzy.

Dlaczego nie zmniejsza się wydatków wojskowych.

Po ostatnim procesie intendantury krakowskiej z firmą Kłoss, której intendantura zarzuciła rozmaite dostawy, krzywdzące skarb państwa, wyszła na jaw następująca sprawa. Firma Kłosa oskarżył firmę Orient, że w roku 1922 na 1923 otrzymała kapustę po cenach hurtowych, a gdy cena ta nie była na rękę wspomnianej firmie, intendantura przyznała jej ceny detaliczne, oddając przytem całą fabrykację kapusty w ręce tej firmy i po detalicznych cenach kupując kapustę.

W Oriencie pracowali b. oficerowie, pośród nich zaś dwóch oficerów korpusu krakowskiego. Firma ta dostarczała również siano dla wojska, przyczem wyszło na jaw, że 50 procent za ładowanie i fracht płaciło wojsko.

Zobaczymy, czy się zlękną.

Dotyczasowe kary administracyjne za lichwę stosowane przez oddział walki z lichwą w wysokości 200 miljonów marek grzywny i trzy miesiące aresztu bezwzględnego zostały z rozporządzenia rady ministrów podwyższone do 10 miljardów marek i 3 miesięcy bezwzględnego aresztu, jako najwyższy wymiar kary.

Rodzina — podstawą społeczeństwa.

W Warszawie, stróż domu przy ul. Zielnej znalazł w bramie podrzucone dziecko płci męskiej, mające około dwuch tygodni.

Przy dziecku znaleziono kartkę tej treści: „Proszę dobrych ludzi o zaopiekowanie się nim, bo jestem bez środków do życia“.

Rodzina jest podstawą społeczeństwa — tak głosi ewangelja kapitału.

Ale kapitalizm prowadzi do tego, że matki podrzucają dzieci, bo są bez środków do życia.

Samobójstwo z nędzy.

Żona emerytowanego radcy kolejowego we Lwowie, 72-letnia staruszka, Henryka Berezowska, doprowadzona do rozpaczy nędzą i chorobą męża, postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu udała się na grobowiec Berezowskich na cmentarzu Łyczakowskim i oblawszy się benzyną, podpaliła ubranie. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęsną w stanie beznadziejnym do szpitala.

Chjeńskie geszefty.

W kuluarach sejmowych mówią, że konsorcjum, na którego czele stoją posłowie Korfanty i Zyg. Seyda oraz senator Pluciński, zakupiło dobra krotoszyńskie ks. Hohenlohe obszaru 80.000 ha., z tego 40.000 ha. lasu. Cena kupna wynosi 8 miljonów dolarów.

Piastowe geszefty.

„Expres Poranny“ przynosi wiadomość, że pos. Kowalczuk („Piast“) w imieniu swych wspólników sprzedał znanemu tytuniarzowi Tenenbaumowi bank polsko-amerykański za 40.000 dolarów, przyczem pan Kowalczuk pozostanie w zarządzie banku.

Wiadomość ta, jak donosi „Robotnik“, jest o tyle nieścisła, że p. Tenenbaum zapłacił za bank polsko-amerykański nie 40.000 dolarów, lecz 45.

Pieniądze te, jak utrzymują posłowie, świadomi spraw piastowych, pójść mają na utrzymanie gazety „Echo warszawskie“.

Witos w Poznaniu.

W Poznaniu odbył się zjazd delegatów okręgowych stronnictwa P. S. L. „Piast“. W zjeździe tym wzięli udział b. premjer Witos i poseł Sikora. P. Witos wygłosił dłuższe przemówienie programowe. Ongiś Witos odbierał w Poznaniu wały. Dziś, jak piszą gazety, po skończonym zjeździe podejmowany był przez obszarników bankietem (ucztą).

Na co są w Polsce pieniądze?

W Krakowie powiększono etat policji mundurowej i cywilnej o blisko 100 ludzi.

Motyw — wzmocnienie bezpieczeństwa w mieście ze względu na powtarzające się włamania i kradzieże. Czy naprawdę o to tylko chodzi? Czy nie słychać w tem wszystkiem raczej echa 6 listopada?

Hojność z grosza podatkowego.

Komitet obrony przeciwgazowej donosi, że Sejmik powiatowy we Włodawie postanowił złożyć w 1924 r. zapomogę na budowę Instytutu przeciwgazowego

Zamoyski ministrem spraw zagranicznych.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Maurycego Zamoyskiego, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie francuskim, ministrem spraw zagranicznych.

Różne wiadomości.

Wychodźtwo do Francji. Stan wychodźtwa polskiego do Francji wzmaga się stale. Według ostatnich informacyj półoficjalnych wynosi ono 500.000. Pracownicy rolni ze względu na brak odpowiedniej organizacji są jednak stale wyzyskiwani przez pracodawców. Górnikom powodzi się naogół dobrze. W roku bieżącym wyjedzie do Francjijeszcze 200.000 osób.

Baczność emigranci! Nie jedźcie do Kuby. Panuje tam straszna nędza ekonomiczna. Trudności, związane z wyjazdem emigrantów polskich do Stanów Zjednoczonych, z powodu t. zw. ograniczeń emigracyjnych, skłaniają nieraz liczne rzesze robotników do wyjazdu do Kuby, ze względu na dogodniejsze warunki przejazdu.

Tymczasem — według informacji, jakie otrzymało „Echo Warszawskie“ ze źródła jak najbardziej wiarygodnego, ci, którzy lekkomyślnie dali się nakłonić. pomimo ostrzeżeń Urzędu Emigracyjnego, do wyjazdu przez niesumiennych ajentów, sprzedających karty okrętowe i żerujących na kieszeni biednych emigrantów, przechodzą obecnie formalne piekło; znajdują się bowiem bez pracy i w nader ciężkich warunkach materjalnych, a nawet zdrowotnych, co jest przyczyną nędzy i rozpaczy emigrantów. Na domiar złego, brak konsulatu polskiego na Kubie utrudnia jakąkolwiek opiekę nad nimi.

Dodać należy, że władze amerykańskie pod żadnym pozorem nie pozwalają na przejście granicy z Kuby do Ameryki, wbrew oszukańczym twierdzeniom agentów okrętowych, osoby zaś, które próbują tej nielegalnej drogi, są z całą surowością karane.

Kredyty gospodarcze P. K. O. w 1928 roku. Ogólna suma udzielonych przez Pocztową Kasę Oszczędności kredytów w 1923 roku wynosiła Mkp. 5,127.183 miljonów. Działalność P. K. O. była skierowana głównie w kierunku współdziałania z potrzebami państwa i samorządu. Na potrzeby państwowe przyznano 411.600 miljonów marek i na samorządy — 883.871 miljonów, stanowi to 25·3% ogólnej sumy udzielonych lokat w 1923 r.

Na różne gałęzie przemysłu przyznano w 1923 r. 2,283.278 miljonów czyli 44·5% przyznanych lokat, na współdzielnie 318.145 miljonów czyli 6%, na instytucje użyteczności publicznej 1,062.956 czyli 18%, różne 0·25%. Saldo udzielonych przez P. K. O. lokat na dzień 1 stycznia 1924 r. wynosiło 2,396.829 miljonów marek. Saldo na kontach na 31 grudnia przekroczyło 10 tryljonów marek.

Z tej rezerwy kapitału obrotowego wytworzonej dzięki rozwojowi obrotów bezgotówkowych, P. K. O. oddaje na potrzeby gospodarcze kraju około 20%. Państwo korzysta z rezerwy tej w rozmiarach znacznych, P. K. P. bowiem około 40% posiadanego kapitału lokuje w papierach państwowych, których portfel w P. K. O. wynosi: w papierach markowych, miljonówki, bilety skarbowe 61,148 milj., w papierach złotowych, bony złote i 8% pożyczka złota 5,741.020 złotych polskich i w pożyczce dolarowej 88,350 dolarów.

Spadek polskiego Bilansu handlowego. Bilans handlowy polski aż do miesiąca listopada roku ubiegłego był wybitnie czynny i dawał znaczną przewyżkę wywozu na korzyść Polski. W ostatnich miesiącach bilans ten stał się ujemny, wskutek zmniejszenia wy-

wozu. Złożył się na to szereg okoliczności, przedewszystkiem jednak wzr6st cen na polskim rynku wewnętrznym, utrudnienia wywozowe, między innemi wysokie taryfy kolejowe, opłaty wywozowe i t. p.

Monopol spirytusowy. Ustawa w sprawie wprowadzenia monopolu spirytusowego, wypracowana przez min. Wł. Grabskiego jeszcze za czasów rządów jen. Sikorskiego będzie przedłożona sejmowi z końcem lutego br. Ustawa przewiduje zupełne zmonopolizowanie produkcji spirytusowej w przeciągu dwuch lat.

Zrównanie „złotych" franków. Na mocy rozporządzenia ministra skarbu, zostaje zrównany kurs trzeh franków, a mianowicie waloryzacyjnego, tytoniowego i kolejowego.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

ANGLJA.

Rząd Partji Pracy.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze, stało się to, co wszyscy przewidywali. Rząd konserwatywny Baldwina dostał wotum nieufności i ustąpił. Na jego miejsce przyszedł rząd Mac Donalda, przywódcy Partji Pracy (socjalistów). Partja Pracy niema sama w parlamencie większości. Do władzy dochodzi dzięki poparciu liberałów — postępowej partji burżuazyjnej. Aby to poparcie liberałów uzyskać, już zgóry skwitował Mac Donald z najbardziej zasadniczych dążeń Partji Pracy — upaństwowienia kopalń i nadzwyczajnej daniny podatkowej od burżuazji. Głównym zadaniem rządu Mac Donalda ma być walka z bezrobociem, które już od lat paru gnębi Anglję i pokojowa polityka zagraniczna. Jakie środki przedsięweźmie rząd Mac Donalda w walce z bezrobociem, dotąd niewiadomo. Co się tyczy polityki zagranicznej to, po pierwsze, zacznie on od uznania prawnego rządu sowietów, dalej będzie usiłował załagodzić sprawę niemiecką, przyjąć niemców do Ligi Narodów, wogóle wpłynąć łagodząco na politykę Francji. Nawiązanie stosunków z Rosją, podźwignięcie Niemiec, ograniczenie zbrojeń w Europie może podnieść stan gospodarczy całej Europy i w ten sposób dać Anglji nowe rynki zbytu i tym samym zmniejszyć bezrobocie w Anglji. Na to zapewne liczy rząd Mac Donalda. Dlatego to sam Mac Donald obok prezesury objął tekę ministerjum spraw zagranicznych. Inne teki objęli albo przywódcy Partji Pracy, albo różni liberałowie sympatycy Partji Pracy.

Strejk kolejowy.

Zapatrzony w politykę zagraniczną, wewnątrz państwa rząd Mac Donalda odrazu zetknął się z trudnościami. Mianowicie w przeddzień powstania nowego rządu wybuchł w Anglji strejk kolejowy, ogłoszony przez Związek maszynistów i palaczy. Naturalnie, że przywódcy Partji Pracy pośpieszyli, aby tłumić ogień niezadowolenia robotniczego. Dlatego to strejk nie jest całkowitym i mało jest widoków na jego zupełne powodzenie. Towarzystwa kolejowe (w Anglji koleje są własnością prywatną) mają olbrzymie zyski, ale nawet części ich nie wyrzekną się, nie będąc do tego przez robotników zmuszeni.

NIEMCY.

Niedola robotników niemieckich.

Cały świat robotniczy, wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli, ze zgrozą patrzy na rosnącą niedolę i głód robotniczej dziatwy niemieckiej. Niedola ta nie jest sprowadzona, jak było w Rosji, pożogą wojny domowej i wielką klęską żywiołową. Przeciwnie, zbiory są normalne, aparat pracy i komunikacji (fabryki, kopalnie, folwarki, koleje) niezmniejszony i „porządek panuje w Berlinie". Ale polityka ententy względem Niemiec i polityka samej burżuazji niemieckiej wynosi Stinnesów, a wyniszcza proletarjat i jego dziatwę.

Pewne światło na warunki życia rodzin robotniczych niemieckich rzuca choćby poniższe zestawienie zawrotnych zwyżek cen chleba (ceny rozumieją się za funt niemiecki = $^1/_2$ kg.):

15 paźdz.	1922	—	480	miljonów
20 „	1922	—	1	miljard
22 „	1922	—	$2^1/_2$	„
24 „	1922	—	$7^1/_2$	„
5 listop.	1922	—	80	„
17 „	1922	—	400	„

Czyli w ciągu miesiąca chleb zdrożał prawie 1000-krotnie.

Podobnej zwyżki nie znają dzieje żadnego kraju, żadnego okresu czasu.

W tym samym, albo podobnym stopniu drożały inne produkty.

W miejscowości Clausthal pewna wdowa sprzedała cielaka za miljard marek i złożyła je do Kasy oszczędności. Po paru dniach wycofała tę sumę, ale mogła za nią dostać tylko — śledzia (fakt autentyczny).

Obecnie nastąpiła względna „stabilizacja" cen, lecz jest to stabilizacja na dnie przepaści. Ceny niemieckie pierwszych produktów są dziś wyższe, aniżeli ceny światowe.

W tych warunkach wali się na proletarjat niemiecki nowa klęska — bezrobocie. Ilość bezrobotnych w Niemczech wynosi conajmniej 2 miljony, a prócz tego miljony robotników pracuje częściowo (przy zredukowanej ilości godzin pracy, lub dni roboczych w tygodniu). Tak np. we Frankfurcie 580 przedsiębiorstw pracuje tylko częściowo.

Nędza wobec tego jest straszliwa. W Wedding (jedno z przedmieść Berlina) na 351 tysięcy mieszkańców 184 tysiące korzysta ze wsparć publiczności, są to bezrobotni, inwalidzi, wdowy, sieroty i t. d.

Szczególniej okropne jest położenie dzieci.

Berlin przed wojną spożywał 1,400.000 litrów mleka, obecnie spożywa 175.000.

Zmniejszenie ośmiokrotne — wiele przedwczesnych skonów dziecięcych odpowiada tej przymusowej oszczędności na mleku.

Ażeby zachować mleko dla niemowląt i małych dzieci, zakazano wydawać mleko dorosłym i dzieciom starszym nad sześć lat.

Według statystyki pewnej stacji mlecznej w Berlinie, 60 proc. dzieci wykazuje zmniejszenie wagi, więcej niż połowa jest rachitycznych, a tylko 5 proc. wykazuje zadawalający stan zdrowia.

Amerykańskie organizacje pomocy, które są czynne w Niemczech (jak poprzednio były w Rosji, gdzie już zlikwidowały swą działalność), dożywiają 500.000 dzieci szkolnych, lecz oceniają ilość dzieci potrzebujących dożywiania na dwa miljony.

Pomoc amerykańska jest jedyną pomocą, jaką otrzymuje proletarjacka dziatwa Niemiec. Komitety robotnicze pomocy dzieciom niemieckim czynne są we Francji, w Anglji, w Holandji i w szeregu innych krajów. Pisma robotnicze wszędzie zbierają składki na ten cel. Kolejarze szwajcarscy zorganizowali swój „Komitet pomocy dzieciom niemieckim", który sprowadził do Szwajcarji na przeciąg 8 tygodni kilkaset dzieciaków z Niemicc.

Niedola robotników niemieckich.

W Düsseldorfie doszło do zajść z bezrobotnymi. Niepokoje przybrały tak poważny charakter, że nie zdołano ich stłumić do wieczora. Na ulicach miasta stoczono walkę, która pociągnęła za sobą kilka ofiar. Wagony tramwajowe obrzucano kamieniami, na policję zaś rzucano granaty ręczne. W mieście plądrowano składy.

W Barmen wybuchły także rozruchy bezrobotnych. Wielka liczba bezrobotnych zaatakowała policję, obrzucając ją kamieniami. Policja użyła broni palnej. Również w Kronenbergu bezrobotni zaatakowali policję, która czuwała nad bezpieczeństwem pracujących. 2-ch policjantów jest rannych.

ZWIĄZEK REP. RADZIECKICH.

Jak Sowiety walczą z paskarzami.

Z jaką energją i bezwzględnością rząd Sowietów zwalcza paskarstwo, świadczy niżej przytoczony opis, który podaje warszawski „Kurjer Inf.".

Podbijaczy cen, paskarzy i szulerów wysyła się na Sybir, który opustoszał po zwolnieniu z więzień przestępców politycznych.

Procedura sądowa jest w tym wypadku błyskawiczna.

Od chwili złapania na gorącym uczynku do wyjazdu na Sybir nie upływa więcej niż dwa tygodnie.

W zeszłym tygodniu wytransportowano za Ural partję takich niebieskich ptaków, złożoną z 200 osób.

Uprzedzone o chwili wyjazdu zbiegły się szumowiny i przyjaciele skazańców, by czule ich pożegnać na drogę.

Zachowanie się policji robiło wrażenie, jakby chciała ściągać na to widowisko jak najliczniejsze tłumy. Wreszcie wybiła chwila wyjazdu, zawarczał bęben i padły słowa komendy: Ruszaj z miejsca!

To energiczne zarządzenie Sowietów wzniecilo nieopisany popłoch wśród paskarzy i szulerów petersburskich.

Ceny zatrzymały się w miejscu, a dnia tego opustoszały karciane spelunki.

Dąbal — członkiem sądu najwyższego.

Z Moskwy donoszą, że Dąbal mianowany został dekretem Komitetu wykonawczego członkiem sądu najwyższego. Nominacje takie otrzymał równocześnie cały szereg wybitnych działaczy komunistycznych.

Misja amerykańska do Rosji.

Wysłana do Rosji nieoficjalna misja amerykańska, składająca się z kilku senatorów i przedstawicieli instytucyj rolniczych, która przez dwa miesiące studjowała stosunki w Rosji sowieckiej, oświadcza się za nawiązaniem przez Stany Zjednoczone stosunków handlowych z Rosją sowiecką.

Stosunki włosko-rosyjskie.

„Izwiestja" donoszą, że w ministerstwie spraw zagranicznych w Rzymie odbyła się konferencja, w której uczestniczyli przedstawiciele wszystkich ministerstw oraz kół przemysłowych i handlowych włoskich dla omówienia sprawy traktatu handlowego włosko-rosyjskiego. Wszyscy uczestnicy wypowiedzieli się za najrychlejszem zawarciem traktatu, który przedstawiać ma wielkie dogodności dla Włoch.

JUGOSŁAWJA (SERBJA).

Zakończenie Zjazdu Małej Ententy.

W stolicy Jugosławji Belgradzie skończyła się konferencja — obrady ministrów Czech, Rumunji i Serbji — tak zwanej Małej Ententy. Z obrad tych nic nowego nie wynikło, gdyż każde z tych państw ma swe odrębne bolączki, które mało obchodzą inne. Tylko w sprawie zabezpieczenia się od Węgier, które te państwa do spółki ograbiły, doszło do wyraźnych uchwał.

Ugoda serbsko-włoska.

Aby jednak czemś świat zainteresować, puszczono wieści o porozumieniu serbsko-włoskiem. Między Serbami i Włochami istnieje wielka niezgoda z powodu krajów, leżących nad morzem Adrjatyckiem. W krajach tych po miastach mieszkają przeważnie Włosi, a wsie okoliczne zamieszkują Serbowie i Chorwaci. Coś jak u nas w Galicji wschodniej. Między rządem włoskim i serbskim ma dojść do jakiejś ugody. Jednak dotychczasowe wiadomości są mocno przesadzone. Trudno myśleć o szczerej ugodzie, kiedy w obu krajach rządzą nacjonaliści, którzy w szczuciu jednego narodu na drugi mają główne oparcie dla swej władzy.

BUŁGARJA.

Amnestja.

Sobranje (Sejm) w Bułgarji uchwaliło częściową amnestję dla uczestników powstań chłopsko-robotniczych ubiegłego roku, gdy to w czerwcu został obalony przez burżuazyjnych faszystów chłopski rząd Stambolijskiego, a w październiku zostało krwawo stłumione powstanie chłopsko-robotnicze przeciw nowemu rządowi. Z pod amnestji są wyjęci kierownicy ruchu, organizatorzy setek bojowych oraz członkowie rządu Radosławowa, tego, który spowodował wystąpienie Bułgarji po stronie Niemiec.

Konferencja gubernialna komunistów w Moskwie.

W trzecim dniu obrad moskiewskiej gubernjalnej konferencji partji komunistycznej zebrani wysłuchali referatu Zieleńskiego o działalności moskiewskiego komitetu partji. Referent podkreślił, że na pierwsze miejsce akcji stronnictwa wysuwa się konieczność przyciągnięcia do partji szerokich mas robotniczych, trwających, jak dotąd, w obojętności; rozszerzenie wpływów partji komunistycznej na bezpartyjnych. Pozatem koniecznem jest rozciągnięcie kontroli nad działalnością członków partji, biorących udział w życiu ekonomicznem i handlowem kraju. Po ożywionej dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

Konferencja moskiewska Partji Komunistycznej uważa linję polityczną moskiewskiego Komitetu Partji za prawidłową. Koniecznem jest zasilenie kadr partyjnych przez przyciągnięcie nowych żywiołów ze sfer robotniazych. Poleca się komitetowi zwrócenie bacznej

uwagi na pracę P. K. we wsiach. Poleca się komitetowi czuwanie nad działalnością młodzieży komunistycznej i utrzymywanie z nią ścisłego kontaktu.

HISZPANJA.

Bunt przeciw dyktaturze faszystowskiej.

W San Sebastian przyszło do buntu wojskowego przeciwko dyktaturze. Z Madrytu wysłano już do San Sebastian oddziały wojska, celem zgniecenia buntu.

CZECHO-SŁOWACJA.

Jak sobie radzą gorzelnicy czescy z podatkami?

Opinja publiczna w Czechach zajmuje się od kilku tygodni głośną aferą spirytusową. Tłem tego skandalu są zarzuty, podniesione przeciw przewodniczącemu senatu, Karolowi Praszkowi, że ten, jako przewodniczący związku producentów i rafinerji spirytusu z funduszu dyspozycyjnego związku udzielił posłom i organizacjom partyjnym zapomogi w wysokości 10 miljonów (koło 300.000 dolarów) koron czeskich, aby w ten sposób pozyskać w sejmie większość, któraby obaliła niewygodne dla producentów spirytusowych ustawy podatkowe. Ostatnio wyszło na jaw, iż ten Praszek podczas wojny był szpiclem rządu austrjackiego.

LOTWA.

W Łotwie zarządził rząd powszechne głosowanie nad pytaniem, czy wywłaszczenie obszarników ma nastąpić bez odszkodowania, czy za zapłatą. Ostateczny wynik głosowania jeszcze niewiadomy.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Zatonięcie łodzi podwodnej.

Angielska łódź podwodna L. 24, która zatonęła w pobliżu Portlandu, liczyła 43 osoby załogi.

Admiralicja ogłosiła komunikat, stwierdzający, że wobec głębokości wody w miejscu zatonięcia łodzi podwodnej Nr 24, niema nadziei na uratowanie życia załogi.

Manewry, naturalnie, wykazały potrzebę nowych zbrojeń.

Podczas wielkich manewrów floty amerykańskiej na Atlantyku dywizja floty, mająca za zadanie obejście linji obronnej i zagrożenie kanałowi Panamskiemu, dokonała tego zadania. Dowództwo floty amerykańskiej udowodniło w ten sposób, że bez radykalnej zmiany systemu obrony Kanału Panamskiego, obronić go przed flotą nieprzyjacielską nie można.

Jak się kapitaliści dobierają do szkatuły papieża.

Marconi wraz z grupą kapitalistów zaproponował Watykanowi urządzenie olbrzymiej stacji radjograficznej, z której głos papieża rozchodziłby się po całej kuli ziemskiej. Kapitaliści zwrócili się do Watykanu, wiedząc, że obecna polityka papieska zmierza do wysunięcia znowu władzy papieskiej i że w skarbie watykańskim jest więcej pieniędzy na cele propagandy, niż gdziekolwiek na świecie. W sferach watykańskich uważają prawie za pewne, że papież zgodzi się na propozycję Marconiego.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Pługa"!

Z powodu korespondencji w N-rze 3 „Pługa" pod tytułem „Głos fornala z p. Kozienickiego".

Od p. Wincentego Klimeckiego z Kozienic otrzymujemy list, z którego przytaczamy część istotną. P. Klimecki pisze:

„W N-rze 3 „Pługa" z dnia 20. I. r. b. została umieszczona korespondencja pod tytułem „Głos fornala z pow. Kozienickiego". W korespondencji tej użyto w stosunku do mnie obelżywych wyrażeń zupełne niesłusznie. Pozwolę sobie sprostować omyłkę owego fornala. W dniu 14 stycznia r. b. minął rok, gdy przestałem w oddziale Kozienickim Zw. Zaw. Rob. Rolnych pracować. Zostałem usunięty przez Zarząd Główny, jako nie „błagonadjożny", a za czas swej dwuletniej pracy we wspomnianej organizacji cieszyłem się zaufaniem członków Związku, na dowód czego przytoczę fakt, gdy zostałem usunięty, bo robotnicy rolni pow. Kozienickiego jeździli do Zarządu Głównego, by tenże mnie z powrotem przyjął".

Od siebie dodajemy, iż ze swej strony, zażądamy od naszego korespondenta odpowiednich wyjaśnień. Jednym z głównych zarzutów, podniesionych w korespondencji było niepokazywanie się na folwarkach. Stąd posądzenie o leniuchostwo. Możliwe, iż nasz korespondent o usunięciu p. Klimeckiego ze Związku nic nie wiedział. Nie widząc zaś nikogo ze Związku przez czas dłuższy, brak ten położył na karb niedbalstwa p. Klimeckiego. W ten sposób tłumaczy sobie redakcje całe to przykre zajście. *Redakcja.*

Od Redakcji i Administracji.

Kraków. *** Korespondencji w sprawie stanowiska p. Klemensiewicza do robotnika rolnego u niego zajętego i do organizacji okręgowej robotników rolnych — nie umieścimy, gdyż jest bez podpisu i adresu autora, a które redakcja musi posiadać przynajmiej dla swojej wiadomości.

Rytwiany. Z. Korespondencji waszej umieścić nie możemy. Nie podaje ona konkretnych faktów, tylko domysły bez dowodów. Pozatym jest zbyt wyłącznie osobista. Napiszcie nam o waszych stosunkach szczegółowiej, z których może byłoby można i tę sprawę poruszyć o której piszecie, ale z podaniem faktów szczegółowych.

Rypin. W. Pszczółkowski. Zamówień nie przechowujemy. Dalszych pretensji finansowych nie mamy.

Kiełków. Z. St. Pieniądze otrzymaliśmy.

Turkanice. S. C. Kalendarzy nie mamy — można je nabyć w księgarni „Książka", Warszawa, róg Hożej i Kruczej. Pozostałe 500 tys. zostawiamy jako zaliczkę na kwartał II-gi.

Czeladź. P. S. Numer pierwszy wysyłamy. Ostatni numer w ryku 1923 wyszedł 35 — czy tego Wam brak?

Końskowola. S. G. Czeki i nr. 23 wysyłamy. Numer z datą 31 grudnia nie wyszedł.

Pabjanice. K. M. Pięć miljonów otrzymaliśmy. Pod wskazany adres pismo wyszlemy.

Chrząstów. P. Fr. Na każde zapotrzebowanie gazetę wysyłamy, nie bacząc na to czy prenumerata już wysłana, czy też dopiero będzie wysłana, gdyż ufni jesteśmy, że każdy zapłaci. Jaką drogą pieniądze były wysłane? Gazetę dla Was i dla waszego sąsiada wysyłamy.

Małochwiej Mały. Pod wskazane adresy gazetę wysyłamy. Jak się Wam uda zmobilizujecie „flotę" — to przyszlijcie ją do nas. Co do dalszych rzeczy, to może nadaży się kiedy okazja.

Pokwitowania.

Na ofiary krakowskie z dnia 6-go listopada złożyli:

Francja. — Escaudain Nord. Robotnicy z fabryki brykietów i kopalni: Stanisław Góra 10 fr., Stanisław Nowak 10 fr., Walenty Sikorski 10 fr., Ludwik Ganda 10 fr., Władysław Cebula 5 fr., Stanisław Pindor 5 fr., Stanisław Jaśko 5 fr. i Wojciech Mostowy 5 fr., razem 60 fr. (Z tej sumy ofiarodawcy przeznaczyli na fundusz prasowy „Pługa" 10 franków).

Kraków. K. K. 500 tysięcy mk., A. K. 1 miljon mk., „Koteczek" 100 tysięcy mk.

Na więźniów politycznych złożyli:

Rzeszów. Na listę składkową nr. I. — 8,850 tys. mk., nr. II. 8,000 tys. mk., nr. III — 3,500 tys. mk. nr. IV — 5,000 tys. mk., nr. V — 6,000 tys. mk., nr. VI — 3.400 tys. mk., nr. VII — 750 tys. mk., nr. IX. — 500 tys. mk., nr. X — 5,550 tys. mk. i nr. XII 5,000 tys. mk. Razem 46,550 tys. mk.

Kiełków. Z. 450 tysięcy marek.

Na fundusz prasowy „Pługa" złożyli:

Pogwizdów. J. S. 250 tysięcy marek.

Kowalewo. „Młody". Od tow. chłopów 1,500 tysięcy marek otrzymaliśmy.

Redaktor odpowiedzialny i Wyd.: Antoni Kołtonowicz. Druk. „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30.